

Czas próby

Za parę miesięcy wybory do rad narodowych. Niby przeżyliśmy ich już wiele, te jednak będą szczególne i to nie tylko na szczególną sytuację w kraju.

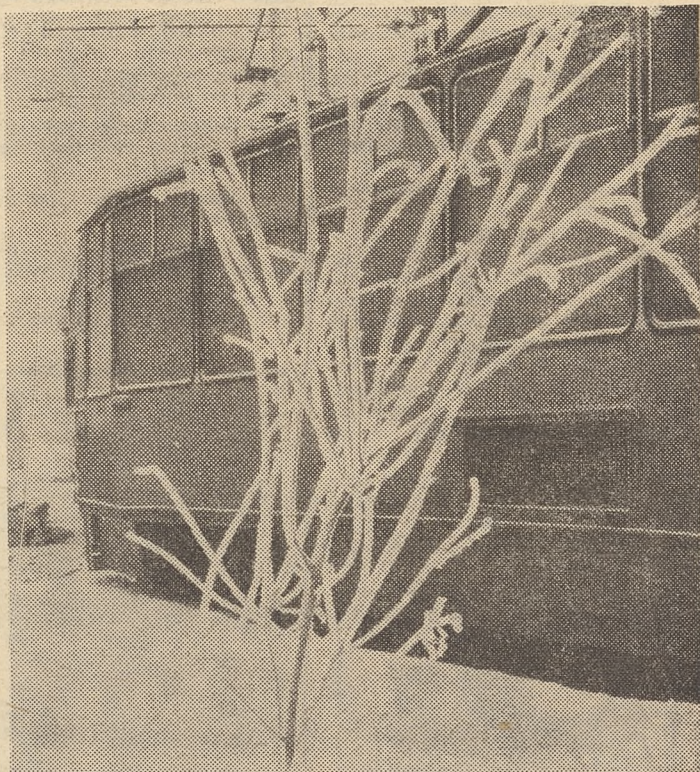
Każdorazowo po raz pierwszy do wyborów przystępuje rzesza ludzi młodych, dla których wybory są pierwszym krokiem w dorosłe, odpowiedzialne życie społeczne i polityczne. Jak się zachować, by ten jakże ważny start nie zrobił z nas „mały wyborczej”? By nie była to tylko formalność? By bez względu na to czy będą głosować czy nie i tak będzie jak wcześniej postanowili? Prawie kazań młodym nie ma sensu, bo to tak jakby uczono ich bycia młodymi. Potrzebne są jednak wyjaśnienia, interpretacja chociażby ordynacji wyborczej. Sam akt głosowania będzie już tylko kropką nad „i”. Najważniejsze ma się odbywać wcześniej, na zebraniach przedwyborczych. Chyba u każdego z nas rodziło się pytanie „jak głosowanie nie może być formalnością skoro nie znamy kandydatów, skąd mamy wiedzieć, kto nam nie odpowiada, kto nie zasługuje na nasze zaufanie”. Spotkania przedwyborcze owszem bywały i wcześniej, ale na to czy dany kandydat będzie umieszczony na liście wyborczej czy nie, praktycznie nie mieliśmy wpływu.

W tym roku będzie nieco inaczej. Kandydatów „na kandydatów” zatwierdzać będą zebrania przedwyborcze. Uczestnicy tych zebrań będą mogli o wszystko pytać i będą też mogli wysuwać swoich kandydatów. W tych wyborach nie chodzi bowiem o to jakiej partii jaki procent

zostanie wybrany, ale jacy to będą ludzie. Nie chodzi o to kto zostanie wybrany w Gdowie, Kielcach czy Krakowie ale jaki będzie obraz tej Polski, na ile szanujemy kraj, Konstytucję, siebie samych. Pewnie, że można nie głosować, tylko jak wtedy mieć pretensję, że decydują beze mnie? Jak być urażonym, że to fikcja, nikt mnie nie słucha, skoro nie byłem ani na jednym zebraniu przedwyborczym i nie zabrałem głosu? Życie pewnie i będzie toczyć się dalej, po co jednak mówić i upominać się o demokrację, skoro nie chcemy brać w niej udziału poprzez jej formy? W tych wyborach nie ma być klucza.

W momencie, gdy to piszę, nie została jeszcze opublikowana ustawa o ordynacji wyborczej. Piśmę więc w oparciu o wyjaśnienia jakich udziałów przysługują wyborcom zastępcą przewodniczącego Krakowskiej Rady PRON doc. Zbigniew Siatkowski na spotkaniu w naszym przedsiębiorstwie. Młodzi długo nie mogli zdobyć się na rozmowę i początkowo było to spotkanie jednego głosu. Pod koniec zdecydowano się mówić o wątpliwościach, które zresztą przez gościa były dokładnie wyjaśniane. Jaki więc będzie obraz Polski dowiemy się chyba już przed aktem głosowania po burzliwości, bądź martwocie przedwyborczych spotkań. Będzie to wyraz naszej samodzielności, bądź też pozwolenia na powodowanie sobą i tu już chyba mniej ważne czyje to będzie powodowanie.

F. SERWIN



Fot. STANISŁAW MAKAREWICZ

II Plenum KZ PZPR

12.01. zebrał się na II, a pierwszym roboczym posiedzeniu plenarnym Komitet Zakładowy PZPR. Zgodnie z treścią uchwały XXXIII Zakładowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w MPK Kraków sprezyowano na nim, a następnie zatwierdzono, harmonogram realizacji tejże uchwały. I tak np. w I kwartale br. przewiduje się m. in. zorganizowanie przez KZ punktu konsultacyjnego w oparciu o lektorów KK PZPR oraz zapewnienie kadry lektorskiej dla POP; przeprowadzenie przez Egzekutywy POP analizy i oceny rozmieszczenia członków partii w macierzystych zakładach oraz przydzielenie im indywidualnych zadań partyjnych; dokonanie przeglądu i oceny dotychczasowego systemu obiegu informacji na terenie całego przedsiębiorstwa przez Komisję Propagandy KZ, która przedstawi do akceptacji Egzekutywy KZ propozycje ew. zmian lub uzupełnień; dla uściślenia współpracy z organizacją młodzieżową powołanie zespołu skupiającego młodych członków partii a jednocześnie ZSMP. Harmonogram zawiera szereg innych, interesujących, często długofalowych zadań ujętych w następujące grupy tematyczne: umacnianie szeregów partyjnych; zwiększenie aktywności oraz doskonalenie pracy partyjnej; kształtowanie ideowo-moralnych i politycznych podstaw członków partii; wychowanie młodego pokolenia; usprawnianie działalności gospodarczej przedsiębiorstwa oraz wprowadzanie w przedsiębiorstwie kultury.

Dokonano przydziału zadań partyjnych wszystkim członkom Egzekutywy, jak też przystąpiono do wyboru składów komisji problemowych i zespołów KZ. Ponieważ składy te mogą jeszcze ulec nieznaczny modyfikacjom, podajemy dziś tylko

(Dokończenie na str. 2)

II część omówienia ZASAD POLITYKI PŁAC, obowiązujących z mocą 1.01.84 r. zaczęły od przypomnienia: powstały one na podstawie stanu prawnego z końca 1983, ich podstawowym założeniem jest uzyskanie maksymalnych możliwych wynagrodzeń ale związanych zarówno z potrzebami przedsiębiorstwa (np. prefe-

z tzw. „eksperymentem płacowym”, gdyż brak rozstrzygnięć ustawowych uniemożliwia nam decyzję, czy w ten „eksperyment” (a więc stworzenie własnego zakładowego systemu wynagrodzeń) wej-
dziemy, czy nie?

Prześledźmy realizację wymienionych wyżej założeń na przykładzie premiowania. Mo-

na premiowanie mądrze zorganizowanej, dobrej roboty. Zrywa się z fikcją wymyślania jakichś specjalnych zadań premiowych. Kierowników, zgodnie z kierunkami prac Rady Pracowniczej, rozlicza się kwartalnie wyłącznie z realizacji planu eksploatacyjnego i programu działania. Pracownicy premiowani miesięcznie

PŁACE '84 (2)

O premiach, nagrodach i otwartości zasad

rencji dla motorowych), z zasadami sprawiedliwości społecznej (np. tworzenie lepszego startu zawodowego młodzieży poprzez spłaszczenie siatek płac), jak i szerszego podkreślenia motywacyjnego charakteru płacy, o czym poniżej. Oczywiście uwzględnia się też realne możliwości finansowe, wynikające głównie z odpisu na PFAZ. Natomiast zasady te nie mogą być identyfikowane

torowym wyrównano premię regulaminową do poziomu kierowców (z 5 proc. na 10 proc.) — to i preferencja, i sprawiedliwość. Podniesiono wskaźnik odpisu takiej samej premii robotnikom zaplecza z 40 proc. do 45 proc. (cele jw.), ale zaznaczono, że to dodatkowe 5 proc. będzie w dyspozycji dyrektora i skierowane zostanie na opłacenie systemowych rozwiązań motywacyjnych, a więc

mogą otrzymać zadania kwartalne a nawet roczne.

Utrzymuje się wszystkie sprawdzone formy nagród. I tak ze środków na wynagrodzenia zakładów (pionów) finansowane będą nadal: nagrody dyrektora i kierownika (plan: 6.510 tys. zł), fundusz ministra (9.220 tys. zł); za oszczędność paliw i ogumienia; za oszczędność eksploatację taksówek i pre-

(Dokończenie na str. 2)

Już gdzieś od godziny 13.30 w każdy poniedziałek, zaczynają się tu schodzić ci, którzy kilka dni wcześniej telefonicznie lub osobiście zgłosili się u pani Marii Cichoń z prośbą o zapisanie ich na przyjęcie w ramach skarg i zażaleń do dyrektora MPK, Tadeusza Trzmiela. Przychodzą, sprawdzają swoje nazwisko na liście i... czekają. Przed 14.00, to jest godziną, o której zaczyna się przyjęcie, w dyrektorskim sekretariacie jest już rojno i gwarno. Szeffowa sekretariatu uspokaja więc... „ciszej, proszę ciszej, dyrektorzy pracują, to im przeszkadza”. Przez moment jest nieco ciszej, ale już za chwilę ton rozmów przybiera znów na sile. Na przeciwieństwie ponad dwadzieścia oczekujących osób, zawsze znajdzie kilka takich, które przed wejściem do dyrektora zwracają się jeszcze drugim z czym tu przyszli i zapytają o radę jak swoją sprawę mają przedstawić. Więcej zdenerwowania wykazują oczekujące panie. Panowie są bardziej opanowani. A dla każdego sprawa, z którą tu przyszedł wywodzi się najważniejsza. Godzina 14.00. Do gabinetu dyrekto-

Dziś poniedziałek... naczelnny przyjmuje

ra wchodzi pierwsza osoba. Dzisiaj, to jest 16 stycznia br., jest nią kobieta. Zna byłego pracownika MPK. Maż zwołnił się z pracy. Przy rozliczeniu z przedsiębiorstwem, zwrócił karty wolnej jazdy jakie posiada cała rodzina, ale zrobił to za późno o jeden miesiąc. Przysła więc kara. Obciążenie na 4 tysiące złotych. Kobieta płacze i mówi... „maż alkoholik i tak z trudem wiąże koniec z końcem, skąd weźmę te czterdzieście?” Dyrektor radzi napisać podanie, a w nim opisać sytuację rodzinną i prosić o anulowanie kary, za niezwrócone w terminie karty wolnej jazdy.

Kolejnym, przyjętym w ramach skarg i zażaleń, jest zwolniony dyscyplinarnie z dniem 30 września monter.

Pozostaje od tej pory bez pracy, a na utrzymaniu ma żonę i dwoje małych dzieci. Rozmawiał już ze swoim kierownikiem, który wyraża zgodę na jego ponowne przyjęcie do zakładu, teraz prosi dyrektora o możliwość powrotu do MPK. „Dlaczego tak długo pan z tym zwlekał, proszę w najbliższych dniach przynieść podanie, na którym kierownik zakładu wyrazi swoje stanowisko, co do ponownego pana przyjęcia. Jeżeli przyczyną zwolnienia nie były kradzieże czy alkohol, zostanie pan przyjęty”.

„Czuje się pokrzywdzony, bo nie otrzymuję odpowiednio wysokiego dodatku za staż pracy — mówi kolejny petent. W MPK pracuję od 1982 roku, a z poprzedniego zakładu pracy odsze-

dłem na zasadzie porozumienia stron. Zwracałem się już w tej sprawie do pani dyrektor Kostro, ale odpowiedź otrzymałem negatywną. Dowiedziałem się jednak o takich przepisach, że jest możliwe zaliczenie mi wysługi lat, ale zależy to tylko od decyzji naczelnego dyrektora”. „Skonsultuję się w pana sprawie z radcami prawnymi. Jeżeli jednak nie będzie to zgodne z przepisami, to nie będę mógł pana sprawy pozytywnie zatwierdzić”.

Aż cztery panie bufetowe przyszły w jednej i tej samej sprawie. Za niedobory w bufecie ukarane zostały potrąceniem premii oraz pozbawieniem „13” i „14”. Odwoływały się w swojej sprawie do kierownika Wydziału Socjalno-Bytowego, również do zastępcy dyrektora ds. pracowniczych ale mimo to zostały ukarane. „Jeżeli chodzi o „13”, radziłbym panom jak najszybciej odwołać się indywidualnie do głównego księgowego. Potrącenie premii i „14” w przypadku manka nie podlega odwołaniu”.

(Dokończenie na str. 3)

● 18 stycznia br., w świetlicy przy Brożka, odbyła się akademia zorganizowana przez Koło ZBoWiD w MPK, z okazji 39. rocznicy wyzwolenia Krakowa. Oprawę muzyczną uroczystości dał występ Zakładowej Orkiestry Dętej.

● Jak nas poinformowano, nie ustają interwencje, również w prasie codziennej o przywrócenie linii „139” dawnej trasy, to jest do Cichego Kąca. Interweniującym w tej sprawie trudno nie przyznać racji. Chociażby tylko dlatego, że mieszkańcy Nowej Huty i nie tylko, pozbawiono bezpośredniego i stosunkowo szybkiego połączenia z zielonymi terenami Krakowa.

● Wykonanie planu w ZTH uzależnione jest od zwiększenia zatrudnienia w grupie motorniczych. Odczuwa się bowiem chroniczny brak ludzi do pracy w tym zawodzie. Kierownictwo zakładu namawia więc wszystkich do pracy za dni wolne, a za godzinę jazdy na linii oferuje 150 złotych.

● Prawdziwa mroźna i śnieżna zima już do nas puka. Przypominamy więc o nieźle zaopatrzonej, a mieszczącej się na terenie ZAW, wypożyczalni sprzętu sportowo-rekreacyjnego. Mimo braków w sklepach sportowych nart, łyżew i odpowiedniego do nich obuwia, w wypożyczalni każdy znajdzie dla siebie — według umiejętności jazdy — coś odpowiedniego. Wypożyczalnia dysponuje również sprzętem sportowym dla dzieci i młodzieży. Między innymi sankami i nartosankami.



● Przed kilkoma miesiącami przy al. Krasieńskiego, przed „Jubilatem”, usytuowano przystanek linii autobusowej „134”, której trasa wiedzie od ulicy Straszewskiego do ZOO, zapomniano tylko o umieszczeniu tabliczki z rozkładem jazdy.

● Dobra książka jest dzisiaj artykułem poszukiwanym, nie mniej od wielu innych rzeczy, a kiermasze książek organizowane przez Zakładową Bibliotekę MPK cieszą się zawsze olbrzymim powodzeniem, również te organizowane w punktach bibliotecznych w ZTH i ZAB. Właśnie w ZAB odbył się już pierwszy w tym roku, 12 stycznia br. kiermasz książek i jak zawsze można było na nim kupić wiele ciekawych pozycji.

● Dzięki naszej interwencji, usytuowano przy ulicy Montelupich przystanek na żądanie dla kursującej tamteży linii autobusowej „119”, w kierunku Alei Słowackiego. Jak nietrudno zauważyć, o każdej porze dnia, na przystanku tym oczekują pasażerowie i prawie zawsze autobus linii „119” jest przez nich zatrzymywany. Dowód więc, że był on w tym miejscu konieczny.

● Około 4 tysiące paczek ze słodyczami zakupionymi przez Wydział Socjalno-Bytowy w „Jubilacie”, zostało rozdanych w poszczególnych zakładach dzieciom pracowników, w wieku od 1 roku do 13 lat, w ramach akcji miłokolajowej czy jak kto woli gwiazdkowej, która trwała od połowy grudnia ub. roku do połowy stycznia br.

● W Zakopanem, wynajęty został dom na wczasy dla załogi MPK. Pierwszy turnus rozpoczęło się w nim już 28 stycznia br. Miejscowość atrakcyjna. Tym, którzy tam pojadą życzyć by należało śniegu i słońca.

● Pracownicy Nadzoru Ruchu będą mieli „Gabinet szkolenia” i „Podręcznik pracownika służby ruchu”.

● W niektórych starego typu tramwajach, odstają od podłogi kawałki blachy. W dniu 21 stycznia br., jeździł z taką właśnie odstającą i to na mniej więcej dwa, trzy centymetry blachą, wagon na linii „10”. Warto by przy przeglądach wozów w zajezdni i na to zwrócić uwagę. (M.B.)

Główne kierunki prac Rady Pracowniczej w 1984 r.

Poniższych kierunków nie należy identyfikować z planem pracy Rady — wyznaczają one główne obszary problemowe zainteresowań Rady Przedsiębiorstwa i rad w zakładach w trakcie pełnienia swych statutowych obowiązków. Wyodrębniła się 5 podstawowych kierunków, a tematy szczegółowe podane są przykładowo i nie wyczerpują zagadnień.

1. PODNOSZENIE JAKOŚCI ŚWIADCZONYCH USŁUG KOMUNIKACYJNYCH

- przechodzenie z etapu ekstensywnego wzrostu na etap intensywny, jakościowej poprawy komunikacji
- doskonalenie synchronizacji ruchu, regularności i punktualności;
- analiza rozkładów jazdy i grafików;
- doskonalenie informacji wewnętrznej i zewnętrznej
- dbanie o estetykę (w tym czystość) i oznakowanie taboru;

— poprawa wyglądu przystanków i funkcjonowania końcówek.

2. GOSPODARNOŚĆ

- doskonalenie wiązania efektów pracy z nakładami;
- usprawnienie informacji ekonomicznej;
- dbanie o wzrost wpływów;
- dopilnowanie realizacji i otwartego charakteru programu oszczędnościowego;
- analiza wykorzystania maszyn i urządzeń, dokumentacji technicznej;
- dbanie o prawidłową gospodarkę energią, paliwami i materiałami;
- ograniczanie zbędnych zapasów;
- usprawnianie gospodarki remontowej (głównie ZTO i ZBZ);

3. ORGANIZACJA I ZARZĄDZANIE

- doskonalenie schematu organizacyjnego pod kątem celowości działań;

— wprowadzanie w szerszym zakresie układu sztabowego dla rozwiązywania konkretnych problemów;

— systematyczna ocena (analiza) organizacji i zarządzania;

— inicjowanie badania i warstwowania pracy, w tym wykorzystania dnia roboczego pracowników zaplecza i administracji;

— wprowadzenie nowej formy oceny pracy komórek sztabowych zarządu i zakładów;

— minimalizowanie biurokracji, w tym modyfikowanie na bieżąco obiegu dokumentów;

— podnoszenie rangi podstawowych dokumentów kierunkowych (planu i programu działania), programu oszczędnościowego, ograniczanie pozostałych;

4. MOTYWACJA DZIAŁAŃ ZAŁOGI

- stałe doskonalenie systemu motywacyjnego;

— troska o sprawy socjalno-bytowe;

— nadzorowanie całokształtu polityki mieszkaniowej, ze szczególnym uwzględnieniem zakładowego budownictwa mieszkaniowego;

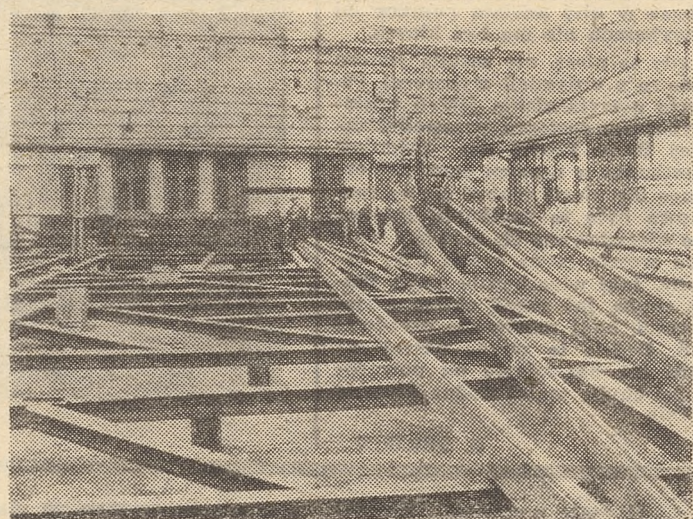
5. DBANIE O WŁAŚCIWY KLIMAT PRACY

— konsekwentne realizowanie zasady współdziałania organów przedsiębiorstwa z organizacjami społeczno-politycznymi i związkami zawodowymi;

— dbanie o maksymalny kontakt z załogą;

— prowadzenie bieżącej analizy wdrażania zasad i zadań programu stabilizacji załogi.

ZYCZYMY, BY POWYŻSZE KIERUNKI PRAC ZREALIZOWANE BYŁY W PEŁNI DLA DOBRA NASZEGO PRZEDSIĘBIORSTWA I ZAŁOGI.



Fot. STANISŁAW MAKAREWICZ

Perspektywy rozwoju ZTO

13. 01. w ramach operatywności tematycznej poświęconej zabezpieczeniu realizacji zadań ZTO kierownictwo tego zakładu przedstawiło przyszłościowy, docelowy model jego działania, wraz z propozycją schematu organizacyjnego i etatyacji. Chodzi w nim o kompleksowe ujęcie wszelkich zadań oraz o ich planową realizację. Wyodrębniono następujące funkcje ZTO: prowadzenie przeglądów, konserwacji, remontów bieżących, średnich, kapitalnych i pouszkodzeniowych. Zapropionowano następujący układ organizacyjny: stworzenie 3 oddziałów rejonowych (Śródmieście, Nowa Huta, Podgórze), które na swoim terenie zapewniłyby 4 pierwsze funkcje, następnie oddziału remontów kapitalnych i modernizacji, grupy remontów pouszkodzeniowych oraz 2 oddziałów usługowych: produkcji pomocniczej oraz obsługi i eksploatacji sprzętu. Za przygotowanie frontu robót, pełnej dokumentacji odpowiadałby Dział Techniczny, pozostałe sprawy załatwiałby Dział Ekonomiczno-Pracowniczy. Propozycje zawierają szczegółowe wyodrębnienie potrzeb kadrowo-technicznych do prawidłowego spełnienia poszczególnych funkcji przez ZTO.

Po dyskusji i sprecyzowaniu stanowiska przyjęto robocze ustalenia w sprawie stwarzania warunków do realizacji przedstawionego, docelowego modelu pracy zakładu, który, choć jakże słuszny, wydać się może mało realny w obecnej sytuacji przedsiębiorstwa i kraju. A więc ustalono konieczność sprecyzowania etapowości dochodzenia do tego modelu (gdyby tak w tym roku udało się stworzyć oddziały rejonowe), zweryfikowania potrzeb kadrowych i możliwości realizacyjnych (docelowo trzeba 347 prac. fizycznych, a więc brak 123 osób oraz 49 umysłowych — brak 16), maszyn, urządzeń i narzędzi, no i zbilansowania potrzeb powierzeniowych zaplecza. Przyjęto krótkie mobilizujące terminy (w tym dodatkowo, wypracowania systemu motywacyjnego wynagrodzeń) — życzymy ich dotrzymania, bo przedstawiona wizja bardzo nam się podobała, a np. na objęcie torowisk w rejonach planowanymi, okresowymi przeglądami i konserwacją czekamy już długo.

A. L.

(Dokończenie ze str. 1)

mie specjalne dla pracowników bufetów. Ze środków wydzielonych na szczeblu przedsiębiorstwa finansowane będą nagrody za realizację zadań dodatkowych; za przedsięwzięcia innowacyjne; za oszczędną eksploatację silników SW-680 i nowość, do Ikarusa; za ujawnianie i sprzedaż zapasów oraz nagrody dla rezerwowej kadry kierowniczej. Zwrócić tu należy uwagę nie tylko na rozszerzenie „nagrody silnikowej”, lecz przede wszystkim na przedstawienie w projekcie planu alternatywnej

ilości wozów oddawanych do ruchu: wychodzi się w ten sposób do zakładów eksploatacyjnych z konkretną, wymierną propozycją podejmowania zadań dodatkowych.

A teraz sprawa najważniejszej

O premiach, nagrodach i otwartości zasad

sza. Obowiązujące przepisy stwarzają wprawdzie dość ciasny gorset, ale opisane tu zasady polityki płac są otwarte na wszystkie możliwe do przyjęcia rozwiązania wzmacniające motywacyjny charakter

wynagrodzeń; łączenia w nim płacy z efektami pracy. Do takich działań zobowiązani wprost zostali stosowni zastępcy dyrektora i kierownicy: ZNT, ZBL, ZTO, ZNA, ZZZ, gdyż tam sprawa podnoszenia

plac (najniższych w MPK) poprzez zwiększenie efektywności pracy aż się prosi. Termin wprowadzenia opracowanych wspólnie z Działem Płac konkretnych rozwiązań upływa 1. 04. Oczywiście

wiedzie do tego czasu mogą też wpłynąć propozycje płacowe z innych zakładów czy pionów, podobnie jak też propozycje regulaminowych nagród, czy też rozwiązań drobniejszych, pozwalających na dalsze wzmocnienie motywacyjnej funkcji wynagrodzeń w ramach aktualnie obowiązujących przepisów państwowych. Nie obojętna też jest dla skutków płacowych (obliczanych np. przy regulacji stawek na ok. 50 mln zł) sprawa otwartego charakteru wykazu dwuzawodowców — można go jeszcze poszerzyć. (ami)

II Plenum KZ PZPR

(Dokończenie ze str. 1)

nazwiska ich przewodniczących: Komisja Organizacyjna — Z. Proskurnicka, Zespół ds. rozmów — M. Bławut, Zespół ds. skarg i zażaleń — K. Lappe, Zespół ds. informacji — J. Grabacki, Zespół ds. propagandy wizualnej — S. Sobolewski, Zespół lektorów KZ (chwłowo bez przewodniczącego), Komisja Ekonomiczna — H. Bachorska-Piwowarczyk, Zespół ds. kontroli realizacji uchwał i wniosków — A. Kądziołka. W każdym zespole (komisji) działa też towarzysz odpowiadający za pracę z ramienia sekretariatu KZ.

Po dyskusji i naniesieniu poprawek przyjęto plan pracy Plenum i Egzekutywy KZ PZPR na I kwartał br. Warto zwrócić uwagę na reaktywowanie zasady odbywania okresowych, wyjazdowych Egzekutyw w zakładach (przewiduje się 2: w ZAW i ZTP), poświęconych sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej oraz na podejmowanie wielu kluczowych problemów (m. in. zabezpieczenia zadań r. 1984, poprawy warunków bhp, czy omówienia działalności ZSMP).

Przyjęto też do akceptacji wiadomości regulaminu pracy Komitetu Zakładowego, a w sprawach bieżących m. in. informację R. Gurbiela o działalności KD PZPR Kraków-Podgórze i B. Kowalczyka o ZR PRON.

(A. L.)

Z radnymi i ławnikami o planach i kłopotach

13. 01. od złożenia okolicznościowych adresów, wyrazów uznania za pełnienie odpowiedzialnych funkcji w organach przedstawicielskich rozpoczęło IV spotkanie z radnymi i ławnikami — pracownikami MPK. Miało ono charakter roboczy. I tak dyr. A. Kusina przedstawił projektowaną wysokość dotacji przedmiotowej w świetle oferty komunikacyjnej przedsiębiorstwa, dyr. M. Dudek propozycje zmian w komunikacji miejskiej, a dyr. M. Kalinowski sprawę budowy obiektów pomocniczych; dworców, pętli, końcówek, PKR. W wypowiedziach, jak i późniejszej dyskusji wyłaniał się obraz dwójki: z jednej strony pomysły efekty ekonomiczne, eksploatacyjne (realizacja z pewnym wyprzedzeniem planu poprawy komunikacji na lata 1983—85), z drugiej skandaliczny brak dbałości o drogi, dworce. A więc mamy czym jeździć — nie mamy na czym. Brakuje koncepcji rozwoju komunikacji masowej, układu komunikacyjnego, a czasem — na deskach projektantów nowych osiedli lub przy decyzjach o remoncie drogi — po prostu obywatelskiego, perspektywicznego myślenia. Przedsiębiorstwo pozostaje same, wołaniu „dajcie autobus” nie towarzyszą konkretne kroki umożliwiające nam prowadzenie komunikacji.

Radni stwierdzili, iż dołożą starań, by przy rozpatrywaniu planów w dzielnicach na r. 1984 przyjrzeć się przede wszystkim realizacji naszych obiektów towarzyszących oraz remontów dróg po trasach autobusowych, a następnie tę tematykę wprowadzić do prac komisji. Oby tylko, jak stwierdził dyr. T. Trzaniel, udało się zakodować niektórym władzom, że do prawidłowego funkcjonowania osiedla potrzebna jest komunikacja miejska.

A. L.

„Jaśnie oświeceni” za barykadą biurka

Teoretycznie rzecz ujmując, wszystkie komórki administracyjne naszego przedsiębiorstwa są powołane po to, by produkcja mogła iść sprawnie. Często od sprawności działania tych komórek zależy wiele, bywa „być albo nie być” produkcji. Jakby jednak na to nie patrzyli, bez względu na wagę to tabakiera została wymyślona dla nosa, i chociaż nosy funkcjonują bez tabakier, odwrotnie być nie może. Zgoda, że często ta służebna rola tabakier egzekwowana jest zbyt dosłownie, bez cienia życzliwości, czy przy elementarnym nawet braku kultury.

Są w biurze przy Brożka dział, gdzie człowiek idzie z przyjemnością i nawet jeżeli tam nic nie załatwi, wychodzi z przeświadczeniem, że było to niemożliwe, nie spławiono nas bowiem byle jak, niegrzecznie, że nie załatwiono nas, bo komuś się nie chciało. W działach tych większość pracowników ma wieloletni staż zawodowy, a i młodzi tam jakoś życzliwi. Tak jest w dawnym SGO, w Socjalnym, Ekonomicznym, Placach w „Jadrze” Ogólnego, i wielu wielu innych. Są jednak takie, do których nie wiadomo jak wchodzić. Człowiek nie bardzo wie — wchodzić tyłem czy też na czworakach, jak nisko się klaniać, by nie spotkało piorunujące, aczkolwiek znużone maluczkimi, spojrzanie „jaśnie oświeconej” co najmniej księżniczki? Miał odpowiadzi „dzień dobry” słyhać pojękiwania nie kalającego się w tym momencie żadną pracą dworu. „O Jezu znowu tyle tego, po co to komu potrzebne”. Białoleń przerywa władczy głos „co ja z tym pani teraz zrobię, wszystko pozamykane, nie mam gdzie schować. Kto będzie odpowiadał jak zginie?” Jest godz. 14.10 pracujemy podobno do 14.30. Gdzieś z kąta odzywa się nieśmiały głos „czemu płaczecie, przecież to ja będę robić a nie nie mówię”. Niestety, jedna jaskółka wiosny nie czyni. Myślałam, że koleżanka redakcyjna jest przewrażliwiona, gdy prosiła mnie, by z nią chodzić do tej „miej” komórki. Zrazu myślałam, no cóż, panie — są widocznie podenerwowane, bywają przecież złe dni. Po czasie przekonałam się jednak, że to reguła i styl pracy. Nie chcąc się narażać na zły humor do reszty dnia, wchodziłam do jaśnie oświeconych, zostawiałam, co przyniosłam i zawieszane w próżni moje „do widzenia”. Nie zostawało nic innego, jak życzyć sobie w duchu „oby nie szybkiego”. Od czasu do czasu słyzałam w drzwiach wychodząc „to ta”? No cóż, pomyślałam sobie, kultura widocznie różnymi drogami chadza i nie wszystkich spotyka, przeżyje, chociaż cierpliwości coraz bardziej brakowało, ale dokąd była to sprawa tylko moich współpracowników i tylko tej komórki nic się nie działo, tylko że postanowiliśmy przy okazji podsunąć nieśmiało dyrektorowi utworzenie etatu książęcego i ewentualnej świty. Przecież monarcha na etacie jest w świecie faktem. Czemu mamy być gorsi?

Mając doświadczenia w elekcjach detronizowalibyśmy tych papierowych królów. Przynajmniej taki byłby z nich pożytek. Okazuje się, że sprawa wcale nie jest jednostkowa i do elekcji konkurencja byłaby niemała.

18 stycznia br. przyszedł do nas starszy schorowany człowiek. Mężczyzna mówił cichym spokojnym głosem. Był rozżalony. Pracował w naszym przedsiębiorstwie 25 lat zaczynając w 1955 roku, gdy był może większość dzisiejszych pretendentów do tronu rodzila się w dalekich od królewskich warunkach. Po latach pracy na różnych stanowiskach, także kierowniczych, nasz rozmówca zmuszony był pójść na rentę. Jego zdrowie zostało ocenione i zakwalifikowane do pierwszej grupy inwalidztwa. Pożegnał się z przedsiębiorstwem. Nigdy nie przypuszczał jednak, że będzie tu niemiłe widzianym gościem, chociaż mając doświadczenie nie

liczył na odwiedziny z fanfarami. Po latach naszemu rozmówcy potrzebna była opinia z miejsca pracy. Mimo iż ma trudności z poruszaniem się, zgłosił się do jednego z zakładów naszego przedsiębiorstwa, gdzie był zatrudniony. Dowiedział się, że cała dokumentacja jest w archiwum na Brożka. Gdy dotarł wreszcie do odpowiedniego pomieszczenia, zamiast potrzebnego papierka uraczono go wykładem uświadamiającym. Zanosilo się na to, iż miał z opinią odpawiony zostanie z kwitkiem. Szczęściem na interwencję współpracownicy „wykładowcy”, odpowiednio archiwalia zostały odnalezione, tyle, że były to szczątki dokumentacji. Koniec końców (choć nie na koniec sprawy) odesłano petenta do kierownika. Tam znów zaczął się wykład i informacja, że opinie jako takie nie są wydawane, ale jeżeli petent tak nalega, to niech napisze... podanie z motywacją i uzasadnieniem.

Stwierdzenia, iż mimo niepełnej dokumentacji fakty będzie można odtworzyć, bo zainteresowany posiada odpisy nagród, przeseregowań, przeniesień służbowych, nie były argumentem. Na stwierdzenie, że pracują tu jeszcze ludzie na dyrektorskich stanowiskach, którzy go znają, wiedzą jak pracował mogą dać „świadeństwo prawdziwe” zostało potraktowane jako straszenie i petent został odpawiony. Nie pozostało mu nic innego, jak udać się jednak po pomoc do dyrektora S. Kowalczyka. Ten zajął się człowiekiem. Po interwencji ostatecznie wyznaczono termin dnia następnego. Nazajutrz okazało się, że prawdziwość opinii do faktów ma się tak jak pięść do nosa. Nasz rozmówca był także wieloletnim działaczem partyjnym, piszący opinie owsem nadmieniali to między wierszami, ale nikt się nie pofatygował, by sprawdzić u źródła. Koniec końców „dokument” wypisano. Załatwiono petenta w niej suchymi stwierdzeniami i nigdzie i od nikogo nie padło słowo przepaszam. Chory człowiek stracił trzy dni, pewnie trochę też i tak nadszarpniętego zdrowia. Dokąd pracował — był potrzebny teraz niech się klania, niech prosi. A swoją drogą dlaczego to pracownikowi nie można wydać opinii nawet jeżeli jest już rencistą? Jeżeli nawet ta opinia byłaby mu potrzebna do oparowania w ramki i zachowania dla wnuków, to co, nie może tego mieć? Czyżby dla niektórych dobra praca była taką marnością, że i wspominać o niej nie warto? To, że nie wszyscy decydujący dziś o wydaniu opinii będą mogli być może się pochwalić nią na starość nie oznacza wcale, iż zabronią tego innym. Nasz rozmówca nie pozwoilił się zbyć. Jak jednak załatwia się ludzi, którzy takich możliwości nie mają?

Kulturalny starszy pan wyszedł przepaszając, że zabierał swoją osobę czas. Przepaszając za to, że wysłuchano go, mimo zapewnień, że to żadna łaska, to obowiązkiem, tyle tylko, że ten obowiązek połączony był z życzliwością. Dlaczego nie spotkał go wcześniej w całym tym łańcuchu zdarzeń poza dyrektorskim ogniwem?

Wydano w przedsiębiorstwie kilkadziesiąt stron instrukcję kancelaryjną. Celem tej instrukcji jest „szacunek” dla druku we wszelkiej jego postaci. Mnogość symboli i zaseregowań owego druku, jego składanie i przechowywanie, to rytuał, to stawianie świstka niemalże w panteonie bóstw. „Świstek” jest prawie tak ważny i straszny jak bogowie azteccy. Jak dotąd, nigdzie i nigdy nie spotkałam instrukcji obsługi petentów, nakazującej chociażby służbowy uśmiech i służbową życzliwość. O tej normalnej ludzkiej już nie marzę.

FILOMENA SERWIN

Fot. STANISŁAW MAKAREWICZ

Dziś poniedziałek... naczelnym przyjmuje

podstawą do wystąpienia i ewentualnego załatwienia odpracowania służby wojskowej.

Motornicza zasilająca prosi o anulowanie dyscyplinarnego zwolnienia z pracy. Wykorzystała urlop wychowawczy, później bezpłatny, a ponieważ dziecko często choruje chciała jeszcze prosić o rok bezpłatnego, ale tak się złożyło, że nie zdążyła na czas donieść podania. „Trzeba natychmiast wnieść prośbę o anulowanie zwolnienia i przedłużenie jeszcze o rok urlopu bezpłatnego”.

„Nie miałem podstaw, aby zmienić decyzję kierownictwa zakładu” — mówi dyrektor zwracając się do młodego kierowcy autobusowego. A kiedy ten mówi o swoich trudnościach życiowych, w tym konsekwencji zwolnienia go z pracy — pozbawienie możliwości zamieszkania w hotelu robotniczym... „Może więc jeszcze raz zwróci się pan do kierownictwa swojego zakładu popro-

si o niestawianie przeszkód do zatrudnienia go w innym”.

Motorniczę zwolniony dyscyplinarnie za nieobecność w pracy, prosi o zmianę formy wypowiedzenia, gdyż w przedsiębiorstwie, w którym się chce zatrudnić mogą mu dać w tej sytuacji tylko najniższą stawkę. Dyrektor zabiera przyniesione przez byłego motorniczego podanie, a odpowiedź obiecuje przesłać pocztą.

Tym razem motorniczę zasilający o 10-letnim stażu pracy w MPK, przez kolejne miesiące nie wyrabiał limitu godzin (50), z tego też powodu nie przyluguje mu bilet wolnej jazdy i zaproponowano mu zwolnienie z pracy. Tłumacząc niską efektywność swojej pracy, wykonywaniem drugiej i otrzymywaniem w tym czasie mieszkania, prosi o możliwość dalszej pracy w MPK.

Następny przyjęty przynosi opracowane przez siebie, dwa usprawnienia dotyczące poprawy stanu BHP, za któ-

re dyrektor dziękuje i pozostawia do szczegółowego z nimi zapoznania.

Przedstawiającemu prośbę o przekazanie do innego przedsiębiorstwa, w którym „mogę lepiej zarobić i mam szansę wyjazdu do pracy za granicę”... przerywa dźwięk telefonu. Ze słów dyrektora nietrudno wywnioskować, że interweniuje jakaś pasażerka. Chodzi jej o chwilową zresztą niezależną od MPK zmianę trasy linii „105” i nowo wprowadzoną linię „160”. Dyrektor spokojnie i wyczerpująco informuje, że winę za zmianę trasy linii „105” nie ponosi MPK, że dla przegubowych Ikarusów musi być odpowiedni układ drogowy. Interweniująca zabiera mnóstwo cennego czasu i widzi tylko swoją subiektywną rację.

Kiedy ostatnia osoba zostaje w ramach skarg i zażaleń załatwiona, dochodzi godzina 16.00. Trudno wymienić wszystkie sprawy z jakimi przyszli do swojego dyrektora pracownicy MPK i ci, którzy nimi być przestali. A dyrektor, chociaż po dniu ciężkiej pracy, wypełniony naradami i podejmowaniem niełatwych decyzji, przez dwie godziny wystuchiwał spraw dla każdego z przedstawiających je najważniejszych. Robił to z dużym zrozumieniem, taktem i spokojem i każdemu niezależnie (bardzo często) od rozmiarów jego winy, starał się dać radę lub pomóc.

MARIA BUBACZEWSKA

(Dokończenie ze str. 1)

Prośba rencisty (od 1982 roku), o zwrot zapłaconej równowartości za zatrzymany kożuch, jest nierealna. „Trzeba było wtedy prosić o anulowanie lub rozłożenie sumy na raty. Jeżeli jest panu jak pan mówi, ciężko, proszę zwrócić się o zapomogę. Jednorazowo będzie mógł pan otrzymać do 5 tysięcy złotych”.

W kolejnych interwencjach chodzi o utrudnienie przeniesienia z jednego do drugiego zakładu, ponieważ kierownik stawia warunek pozostawienia kogoś na swoje miejsce, powrotu po długiej chorobie na to samo stanowisko, w przypadku gdy kierownik się na to nie zgadza i niemożliwość wykonywania dotychczasowej pracy z powodu złego stanu zdrowia.

Jeden z pracowników, składa podanie z prośbą o umożliwienie wypożyczenia z MPK odpowiedniego sprzętu budowlanego, potrzebnego przy adaptacji strychu na mieszkanie oraz zgody na formalne realizowanie robót przez ZBL. Prośba zostaje uwzględniona z pewnymi warunkami.

Młody człowiek posiadający kategorię zdrowia A-1, chciałby odpracowywać w przedsiębiorstwie czekającą go zasadniczą służbę wojskową. Na odroczenie jej raczej nie reflektuje. Dyrektor radzi przynieść zaociniowane przez kierownika zakładu podanie, co będzie

18 stycznia — 39 lat temu

„Jak ten czas leci, to już tyle lat minęło...” — powiedzą jedni. „Uczyliście się o tym w szkole...” — odpowiedzą im drudzy. Odszukałam tych pierwszych. Prosiłam by opowiedzieli o tamtych kilku dniach ze swego życia i niewielkim, ale jakże ważnym fragmencie historii miasta, w którym żyjemy. Chciałam by garścią osobistych wspomnień przypomnieli historię wyzwolenia Krakowa w 1945 roku. Wybranych przeze mnie do tych wspomnień łączy jedno... pracowali wówczas w miejskiej komunikacji.

„Pracowałam wówczas w Biurze Ruchu przy ulicy Wawrzyńca, w tym miejscu gdzie obecnie mieści się Główna Dyspozytornia — mówi pan Tadeusz Pilarczyk. Już w dniu 17 stycznia stanęła częściowo w Krakowie komunikacja z powodu zerwania sieci. Mieszkałam w tym czasie przy ulicy Dietla. W dniu 18 stycznia, wojsko radzieckie nacierało na Kraków od strony Bronowic. Kiedy weszli już w ulicę Starowiślną, obecnie Bohaterów Stalingradu, Niemcy znajdowali się jeszcze przy ulicy Dietla. Stałam się wówczas przypadkowym świadkiem śmierci kilku żołnierzy radzieckich, których zabijała salwa karabinu maszynowego zabarykadowanych w jednym z domów Niemców. Pochowano ich przy Dietłowskich Plantach, a później po dwóch latach ekshumowano i przeniesiono do grobów przy Barbakanie. Niemcy zaczęli bronić dostępu do mostu na Wiśle, ale kiedy zrozumieli, że nie dadzą rady się utrzymać po tej stronie miasta, nad ranem z 17 na 18 stycznia wysadzili najpierw gazownie, a później mosty na Wiśle u wylotu ulicy Starowiślniej i Krakowskiej. 18 stycznia poszedłem do naszego biura. W miejscu gdzie pracowałam, zastałem konie i mnóstwo siana. Wróciłem więc do domu. Następnego dnia rano znów tam poszedłem. Wspólnie z innymi pracownikami, zajęliśmy się zabezpieczaniem maszyn biurowych. Natomiast po południu i w ciągu następnych dni pomagałem przy ściąganiu wagonów z ulic Kalwaryjskiej, obecnie Pstrowskiego i Zakopiańskiej. Nie byli specjalnie uszkodzone. Zerwana była tylko sieć w mieście i od niej to zacząć należało odbudowę komunikacji. Muszę jeszcze dodać, że w tym czasie mieszkał dyrektor naszego przedsiębiorstwa Kłouzała z pochodzenia Czecha, współpracującego z Niemcami, który wraz z nimi uciekł z Krakowa, zajął inż. Edward Görlich, podczas okupacji pracujący na stanowisku kierownika Wydziału Torów”.

„Z domu, a mieszkaliśmy wtedy przy ulicy Paulińskiej — zaczyna opowiadać

pracujący wówczas w charakterze konduktora pan Władysław Urbanik, wyszedłem w dniu 17 stycznia o godzinie 4.00. Niedaleko mojego domu, bo przy ulicy św. Stanisława, stacjonowała jednostka SS. Przechodząc obok niej zatrzymany zostałem przez niemieckiego żołnierza. Pytał dokąd idę. Gdy wyjaśniłem, że idę do pracy, zostałem puszczony. Znajdując się już na terenie Podgórze, udałem się na ulicę Dębowa do kolegi z pracy Ludwika Bara. Nieustanne detonacje i zbliżający się front zadecydowały, że nie poszliśmy już w tym dniu do pracy. Do do-

mu wróciłem wieczorem. Dopiero po ucieczce Niemców, udaliśmy się do Borku i przyłączyliśmy do kolegów, którzy ściągali linami wozy do zajezdni.

19 stycznia zgłosiłem się w naszej dyrekcji do pracy. Przydzielono nas do uruchamiania elektrowni i odbudowy mostu na Wiśle. Pracowaliśmy również w charakterze pielęgniarzy w szkołach zamienionych na szpitale, gdzie znajdowało się mnóstwo rannych. Mimo trudów przeżywaaliśmy wspólnie wielką radość przede wszystkim z oswobodzenia Krakowa, a później z uruchomienia

pierwszych linii tramwajowych w mieście — z placu Wolnica do Dworca Głównego i drugiej z placu Inwalidów do Rakowic”.

W dniu 17 stycznia jeździłem na „1” — mówi były motorniczy pan Piotr Wójcik — od ulicy Staromostowej do Dworca Głównego. Miałem jeździć aż do godziny 21.00. Gdzieś około godziny 15.00 usłyszeliśmy syreny. Nadleciały nad Kraków samoloty radzieckie i zrzuciły kilka małego kalibru bomb. Jedną z nich spadła na róg Stradomia i Dietla. Zerwała sieć. Nasi sieciowcy ją naprawili i jeździliśmy dalej. Po godzinie 20.00 przejeżdżając ulicą Floriańską, usłyszeliśmy dobiegające od strony Bronowic odgłosy pękających szrapneli. Baliśmy się jednak zjechać z linii. Nie otrzymaliśmy przecież takiego rozkazu. Wreszcie przed godziną 21.00, zjechałem z wozem do zajezdni, która dla wąskotorówek mieściła się przy ulicy Gazowej. Ponieważ mieszkalem w tym czasie przy ulicy Tarnowskiego w Podgórzu, musiałem iść do domu przejść przez most na Wiśle i wówczas to widziałem uwijających się Niemców przy zakładaniu pod nim kabli. Jak nietrudno było mi się domyślić potrzebnych do podminowania. Nad ranem w dniu 18 stycznia usłyszeliśmy silną detonację. To właśnie wtedy mosty zostały wysadzone. Baliśmy się jeszcze wychodzić z domu, ponieważ w pobliżu, w szkole przy ulicy Limanowskiego byli jeszcze Niemcy. W niedługim czasie zaczęli ją opuszczać w popłochu, strzelając w kierunku placu Zgody, dziś Bohaterów Getta. Nic im to już nie pomogło. Dosłownie za chwilę radzieccy żołnierze byli już w ulicy Limanowskiego. W dniu 19 stycznia udałem się do budynku dyrekcji. Jeden z pracowników, Dziargiewicz organizował ludzi do ściągania wozów tramwajowych z ulic Podgórze do zajezdni. Dołączyłem do nich. Później chodziliśmy pomagać saperom radzieckim przy odbudowie mostów na Wiśle, uruchamianiu elektrowni i do szpitala pielęgnować rannych. Stopniowo uruchomiona została w mieście komunikacja. Najpierw linie wąskotorowe, na których właśnie ja jeździłem”.

Wybrałam i zanotowałam ze wspomnień tylko te, które dotyczyły kilkudziesięciu godzin życia w mieście — ostatnie chwile w okupowanym przez Niemców Krakowie, wejście do niego żołnierzy radzieckich i pierwsze momenty życia w wolnym i ocalałym dziecku doskonałego manewrowi tych, którzy go wyzwolili, Krakowie. A wspomnień tych naczynych świadków nie powinna nigdy pokryć patyna czasu.

M.B.



Świadkiem wkroczenia wojsk radzieckich do Krakowa był HENRYK MAKAREWICZ.

22 grudnia w czasie II części operatywno-dyrekcyjnej poświęconej ocenie działalności pionu pracowniczego, po odpowiedziach kierowników na zadane wcześniej pytania, głos zabrali przedstawiciele organizacji społeczno-politycznych oraz kierownictwa przedsiębiorstwa. Brak miejsca nie zezwalał nam na odnotowanie wszystkich, godnych uwagi wystąpień, stąd też ograniczyliśmy się do najważniejszych, sygnalizowanych tam problemów, dotyczących działalności w r. 1984. Do niektórych z nich m. in. programu stabilizacji załogi oraz b. wysokich kosztów ponoszonych przez MPK na cele socjalno-bytowe powrócimy w najbliższym czasie.

Zacznijmy od spraw ogólnych. Uzyskanie w trudnej sytuacji gospodarczej i politycznej tak dobre efekty w r. 1983 zobowiązują pion pracowniczy do dalszego optymalizowania działań, doskonalenia form pracy i eliminowania nieprawidłowości.

Po uzyskaniu wielu pozytywnych efektów działań dotychczas Dział Kadr winien sprecyzować zasady długofalowej polityki kadrowej, obejmującej m. in. sprawy fluktuacji kadr, dyscypliny i efektywności pracy (z pewnością pomoże tu harmonogram działań ze wspomnianego programu stabilizacji załogi). Zaktualizować trzeba współpra-

cę ze szkołami średnimi (poprzez np. kooperację z warsztatami, praktyki, wycieczki) oraz reaktywować ją z uczelniami (np. pomocy pionowych komórek technicznych, pomagać w pracach dyplomowych, organizować praktyki). Należy też znacznie zwiększyć nabór pracowników z gmin z którymi mamy podpisane umowy o współpracy. Na własnym podwórku Dział Kadr powinien ściślej spełniać fun-

kcję koordynującą, inspirującą i kontrolną z komórkami kadrowymi w zakładach oraz powrócić do okresowych spotkań z pracownikami tych komórek i kierownikami zakładów.

Również niepodważalne efekty ma Wydział Socjalno-Bytowy, choć dostało mu się nieco za słabą informację o swej działalności (postaramy się i my tę informację zwiększyć — prosimy tylko Wydział o częstsze kontakty). Rysująca się dość korzystnie baza (Osieczany, Rabka, Zakopane) upoważnia nas do tego, by próbować organizować za-

łodze wypoczynek całoroczny — z pewnością pozwoliłoby to na pełniejsze zaspokojenie potrzeb czasowych, choć nie wiem, czy udałoby się od razu zmienić nasze przyzwyczajenia, że sezon urlopowy trwa tylko od czerwca do września. Istnieje pilna konieczność pozyskania wreszcie własnego ośrodka kolonijnego dla dzieci. Przed Wydziałem stanie trudna decyzja podniesienia odpłatności za wcza-

sy i kolonie — trzeba ją będzie wnikliwie rozpatrzyć, aby urealnienie opłat nie przekreśliło naszych oczywistych osiągnięć w tej dziedzinie. W r. 1984, po sfinalizowaniu zakupu terenów w Liskach i Mogilanach, zniknie problem działek. Ruszyły sprawy mieszkaniowe, przymierzamy się do budownictwa zakładowego, ale trzeba będzie lepiej pilnować, wraz ze związkowcami i ZSMP sprawy mieszkań rotacyjnych, nadbudówek i strychów. No i pozostaje sprawa doskonalenia działań bufetów i jadalni — czasami jeszcze baza nie ta, czasami nie

najlepsza współpraca z kierownikami zakładów niweczy wielki i doceniany przez załogę wysiłek służb bytowych.

Choć Ośrodkowi Szkolenia Zawodowego nie uśmiecha się przeprowadzka do nieco lepszych, ale nadal prowizorycznych warunków do ZAP (zabraknie miejsca na OT własnego taboru), a perspektywy docelowego urządzenia się w zajezdni autobusowej na ul. Łokietka są odległe (urzędo-

będzie też wysiłek organizacyjny — mamy przecież ośrodek rehabilitacyjny w Osieczanach oraz filię ośrodka w ZAB).

Dział Kultury, Sportu i Turystyki winien przerwać obecny, wąski krąg odbiorców i objąć swą działalnością więcej pracowników. A osiągnąć ten cel można nie tyle poprzez wzbogacenie form działania (te są i ciekawe, i różnicowane), lecz dzięki doskonaleniu sposobów informacji i jej szybkości. No i nie zapominać o pracownikach mieszkających w hotelach.

Od lat obserwuje się niewystarczające włączanie się zakładów w proces dydaktyczny naszej Przyzakładowej Szkoły Zawodowej, słabe jest upogławianie i związek z praktyką — trzeba wreszcie do sprawy zacząć podchodzić „handlowo”: chciecie absolwentów, świadczyć na rzecz szkoły.

Mówiąc o Wydziale Ogólnym i Wydziale Gospodarki Odzieży dyrektor T. Trzmiel stwierdził tylko: „trzymać tak dalej” (i dodał: ale określać się tylko w ramach środków — dla PO: na poziomie r. 1983) — my to powiedzenie z czystym sumieniem rozciągamy na cały pion pracowniczy, pion, który nas w pracy gości, żywi i ubiera z wciąż większym rozmachem.

(amł)

Pion pracowniczy — problemy, zamierzenia

Nie czytać o zmroku

Straszy czy nie straszy

Najpierw mówiło się o tym w ścisłym gronie, to jest tylko wśród motorniczych jeżdżących na noc i obsługujących linie mające końcówki w Mistrzejowicach, niedaleko nowo wybudowanego kościoła. Podobno pierwszym, który sprecyzował zjawiska, jakich był świadkiem i nazwał je po imieniu „tam straszy”, był motorniczy „1”. Niestety, mimo usilnych z mojej strony starań, pana tego nie odnalazłam. Szkoda. Może jeszcze się znajdzie, gdy przeczyta w naszej gazecie wypowiedzi kolegów z ZTH. Chociaż, niektórzy z nich też mieli opory co do ujawniania swoich danych personalnych w prasie. A że w przedsiębiorstwie coraz głośniejszy mówi się o tej sprawie, nawet o tym, że motorniczowie nie chcą tam w nocy jeździć, że zmieniają trasę... postanowiłam spotkać się z tymi, którzy będą mogli coś na ten dziwny temat powiedzieć.

Do ZTH wybrałam się wieczorem w dniu 18 stycznia br. Wyjechałam z domu ze stosunkowo dużym zapasem czasu, licząc, że może będę musiała czekać na autobus czy tramwaj i mimo wszystko tak mi się fatalnie w drodze złożyło, że nie przyjechałam tam na godzinę 19.00, a sporo później. O komplikacje w dojeździe do Zajezdni już zaczynałam podejrzewać jakiegoś „nieczyste moce”, które absolutnie nie chcą, bym o nich pisała. Kiedy jednak, przemierzając, wszedłam do jasno oświetlonej dyspozytorni, w której było ciepło i kiedy poczęstowano mnie szklanką „służbowej” herbaty, jeszcze zastałam w komplecie tych, z którymi chciałam rozmawiać, przestałam podejrzewać nadprzyrodzone siły o zle wobec mnie zamiary.

Pierwsza, z którą rozpocząłam rozmowę na temat dziwnych zjawisk, jakie podobno zaobserwować można w nocy na pętli w Mistrzejowicach, była motornicza TERESA RUPIKOWSKA. Pani Teresa jest młodą, ładną kobietą i nie mniej odważną. Cały czas pracuje nocami, aby móc na zmianę z mężem wychowywać małe dziecko. Przyznaje, że słyszała wcześniej od kolegów, że tam się coś dziwnego dzieje, ale... „Ktoś, kto tego nie przeżył, to nie wie — mówi zwracając się do

mnie. Coś w dach wagonu tłucze, trzaska, coś się rusza, a nikogo nie ma, coś huśta wozem. W któryś dzień przy końcu grudnia, stałam na pętli o godzinie 0.20, zamknęłam wszystkie drzwi, przeszedłam przez cały wóz, sprawdzałam, patrzyłam wszędzie i tak przygotowana do odjazdu czekałam tylko na odpowiedni czas. W pewnym momencie patrzę do tyłu i co widzę, ostatnie drzwi mam otwarte! Ruszyłam, i nie wiem kiedy zatrzymałam się na przystanku dla wsiadających”.



Z 17 na 18 stycznia br. w nocy, jeździł na trasie do Mistrzejowic motorniczy ZBIGNIEW SOLARZ, a oto co powiedział: „Wiedziałem już od kolegów, że tam coś się w nocy dzieje, przyznam, że dziwnie się poczułem, jak otrzymałem do obsłużenia tę linię, ale nie mnie nie spotkało. Stałam na tej pętli, wychodziłem z wozu i... nie. Nie było nikogo i nie się nie działo”.

Motorniczy JÓZEF BĘDKOWSKI opowiada, że najpierw zwierzył mu się ze swoich nocnych przeżyć na

końcówce w Mistrzejowicach kolega, ADAM PAWŁOWSKI, który mu powiedział: „Wiesz, coś mnie tam straszyło. Niebawem sam miałem okazję się o tym przekonać — mówi pan Będkowski — a było to przed ostatnimi Świątami Bożego Narodzenia. Stałem na pętli, oczywiście w nocy i naraz coś bardzo mocno uderzyło w tylną część wagonu. Zaświeciłem światła i wysiadłem z wozu, sprawdziłem... nie było jednak nikogo, a wagon nie został uszkodzony. Wszedłem więc do wozu i... znów to samo. Wyszedłem więc powtórnie i znów nie. To nie wyglądało jak uderzenie kamieniem, a raczej jak hakiem do przekładania zwrotnic. Na tej pętli to ja już w nocy stać nie będę. Podjadę na przystanek dla wsiadających i tam poczekam”.

ADAM PAWŁOWSKI opowiada... „W marcu ubiegłego roku, stojąc na pętli o godzinie 0.45, usłyszałem na zewnątrz tramwaju kroki, jakby przechodził tęgi mężczyzna. Obszedłem wóz dookoła i... nikogo nie było. Wszedłem więc z powrotem do wozu i znów słyszę te kroki, a później coś mi zapukało w przednie drzwi. Potrząsnę lusterko, a tu nic, nikogo nie widać. Po dwudziestu minutach kiedy znów znalazłem się w wozie na tej pętli, powtórzyły się te kroki i także nikogo nie było. Teraz już tam nic nie słyszę”.

Przysłuchujący się naszym rozmowom JAN WILKOSZ postanawia... „pojadę na spotkanie z tym duchem czy duchami i jak się przekonam to pani powiem”. Pan Wilkosz jeździł nocną „16” z 20 na 21 stycznia br., a później rano zrelacjonował... „stałem tam w nocy na tej pętli trzy razy i to nawet dość długo. Miałem nawet czas na czytanie kryminału, wychodziłem też z wozu i... nie, ale to zupełnie nic... nikogo nie widziałem i nie podejrzanego nie słyszałem. Po prostu nic się nie działo. Ja myślę, że ten duch czy duchy, to straszą tylko niektórych, tak po znajomości”.

Jeżeli ktoś po przeczytaniu tych wypowiedzi liczył na mój komentarz, to przeliczył się. Komentarza nie będzie. Dziedzina zjawisk dziwnych i niewytłumaczalnych, o których mówili i które dane było przeżyć niektórym motorniczym z ZTH jest mi zupełnie nieznana. Nie mam żadnego doświadczenia w tym zakresie, jakże więc mogłabym zabierać na ten temat głos? Może ktoś zrobi to za mnie... (M.B.)



Trwają zabawy mikołajowe dla dzieci naszych pracowników. Na zdjęciu: w Zakładzie Autobusowym w Płaszowie zainteresowane maluchy oglądają program przygotowany dla nich przez Estradę Krakowską. Zabawę zafundowały związki zawodowe przy pomocy kierownictwa Zakładu, prowadził ją Franciszek Jach. Podobala się. Ze zabawa była udana, świadczy czas jej trwania — aż 6 godzin. Salę udekorowano jedliną przywiezioną przez Zbigniewa Janika. Czapki i wianki wykonała Aleksandra Oremus. W imieniu dzieciaków dziękujemy wszystkim organizatorom imprezy. (fis.)
Fot. S. TYRAN

„Łacina” na co dzień

Asumpt do napisania na temat coraz bardziej rozpowszechniającego się używania w mowie potocznej słów wulgarnych, dowcipnie zwanych „łaciną”, dały mi dwa zauważone na przestrzeni tylko jednego miesiąca obrazki z życia — pozwólcie, że użyję tu górnolotnego określenia — MPK-owskich sfer.

Tem pierwszego z nich był oczekujący na przystanku przy Dworcu Głównym, Ikarus. Kierowca, mający jeszcze czas do odjazdu, spokojnie czytał gazetę, gdy nagle przodem wszedł do wozu mężczyzna, otworzył drzwi kabiny i... rozpoczęła się rozmowa. Jak można było się zorientować z prowadzonego dialogu, panowie dobrze się znali. Najprawdopodobniej był to również pracownik MPK. Kierowca mówił cicho, ten drugi głośno, do każdego wypowiedzianego zdania dodając rzeczownik, określający najstarszy zawód świata, aczkolwiek mało szanowaną profesję. Jedną z pasażerek stwierdza... „ależ to chamstwo”, druga kwituje to skinnieniem głowy. Inni milczą. Kierowca jest niby w porządku. On tylko słucha, od czasu do czasu wtrącając jakieś słowo czy zdanie, przytakuje i... tak przychodzi pora odjazdu. Znajomy kierowcy jedzie jeszcze dwa przystanki, cały czas zresztą gadając i uzupełniając każde wypowiedziane zdanie tym jednym niecenzuralnym rzeczownikiem, po czym wysiada. Myślę, że kierowca zdawał sobie sprawę z tego, jak zachowuje się jego znajomy, ale myślał pewnie... godziny przedpołudniowe, w wozie ludzi niewiele, poza tym jakże to koledze zwracać uwagę... A należało. Nawet wyprosić go z wozu.

Tem drugiego była hala napraw jednego z zakładów. Starszy wiekiem pracownik i człowiek bardzo młody, prawdopodobnie uczeń. Pierwszy zwraca się podniesionym głosem do drugiego... „Co ty sobie k... myślisz?” Co myślał w tej chwili młody człowiek nigdy się nie dowiem, natomiast mogę przypuszczać, jak poczuł się pan powiedzmy w średnim już wieku, kiedy się zorientował, że to co on powiedział doskonale słyszał. Ciekawe czy w domu w ten sposób zwraca się do swojego syna?

„Łacina” na co dzień, panuje w naszym życiu jak kryzys. Góruje nad nim, bo jest starsza wiekiem, niezniszczalna, a że ona objął wszystkie prawie dziedziny naszego życia, to ona znów opowiada wszystkie sfery. Słowami wulgarnymi operują bowiem ludzie niezależnie od posiadanego statusu społecznego — od wiecznie zapijanych klientów melin, po ludzi mogących pochwalić się naukowymi tytułami. Prym wiodą w tej niechlubnej dziedzinie nie tylko zresztą mężczyźni. Oj! panie też potrafią solidnie kłąć. Powie ktoś... „moda, poza, swobodne zachowanie...”. Nic podobnego. Posiadanie repertuaru wulgarnych słów i popisywanie się nimi, to bardzo często, ale nie zawsze umiejętność nabyta w rodzinnym domu, przeniesiona do własnego. Może nie w porządku, ale ostatecznie cóż nas to może obchodzić, jak ktoś zachowuje się we własnym domu? Obchodzi nas natomiast, jeżeli przeniesiona zostaje do naszych hal produkcyjnych i biur. Język nasz ma wyjątkowo bogaty zasób słów, po co więc dodawać jeszcze te, które go po prostu brudzą? I warto jeszcze pomyśleć o współtowarzyszach pracy, którzy może nie życzą sobie, aby w ich obecności rzucać tym brudem. (M.B.)

Członkowie PTTK!
Koło PTTK przy MPK przypomina wszystkim swoim członkom, że składki należy wpłacać u skarbnika Koła, koleżanki Danuty Mirzyńskiej w pok. nr 14 biurowca przy ul. Brońska 3.
PTTK Oddział Krakowski
Koło nr 17 przy MPK Kraków

Coraz to więcej taboru wysyłamy na ulice Krakowa, coraz częściej na łamach „Sygnałów Tygodnia” i „Sygnałów MPK” przeczytać można podziękowania za sprawą obsługę pasażerów, a w końcu wystarczy porównać funkcjonowanie komunikacji w naszym mieście przed dwoma laty i obecnie... Czyżbyśmy więc lepiej jeździli? O! Odpowiedź na to pytanie zależy od tego, gdzie będziemy jej szukać! Jeśli bowiem zajrzymy do krakowskiej prasy, to będzie ona zależna od tego, kto właśnie o komunikacji będzie pisał. Są dziennikarze, którzy zauważają naszą pracę i nasze wysiłki, ale są i tacy, którzy uważają, że jeździmy jak najgorzej — a więc niepunktualnie, zmuszając pasażerów do wielogodzinnego oczekiwania na przystankach, a jeśli już przyjeżdżamy na przystanek, to nie otwieramy drzwi, złośliwie przycinamy pasażerów, jesteśmy niekulturalni, obrażamy ich i wyzywamy, samowolnie zmieniamy trasę, niesłusznie karzemy. Włos się jeży na głowie, gdy się to czyta. A gdzież to taka kumulacja zła? — zapyta ktoś. — Gdzie, na jakiej linii? Gdzie, pyta Państwo?

A w felietonach redaktora Sabatowicza. Nie wierzyć, to je sobie przeczytać. Czytam je i ja i muszę przyznać, zrywałem się na nie, aż kiedyś czytałem dzieło zatytułowane „Kozieradek” i widzę, że Pan Redaktor sam przyznaje, że opisuje swoje senne majaki... Czy to możliwe? — zastanawiałem się — uszak uczono mnie kiedyś, że podstawowym zadaniem dziennikarza jest wiernie oddawać rzeczywistość! A tu co?

Czytam jednak następne teksty i widzę, że nijak one do rzeczywistości nie przystają. Oj, pomieszały się Redaktorowi urojenia z rzeczywistością, pomieszały... Zdarza się, coś zrobić. Nieszcześćia chodzą po ludziach, a przypadłość, która powoduje, że nie zauważa się rzeczywistości, lecz żyje w swoim własnym wyimaginowanym świecie, dotyka najeźdźcą ludzi o wysokiej inteligencji (co by się zgadzało, bo znam Sabatowicza osobiście i mogę to po-

twierdzić) i nie ma w zasadzie na to rady. Dziwić się mogę tylko, że jego szefowie drukują wszystko, co napisze. Powstaje jednak problem i to poważny: co stanie się z tym dobrze zapowiadającym się dziennikarzem, gdy któregoś dnia rzeczywistość dotrze do jego świadomości. Wyobraźcie sobie Państwo, jakiego szoku dozna biedny Sabatowicz, gdy kiedyś wysiadzie z tramwaju lub autobusu i zda sobie sprawę z tego, że jechał zupełnie ina-

śli już musicie to zrobić, bo np. jakiś pasażer chce na tym akurat przystanku wysiąść, postarajcie się skutecznie przyciąć w drzwiach naszego żurnalistę. Jeśli i tak osobnikowi temu uda się wsiąść do wozu, zwróćcie mu stanowczo uwagę, by drugi raz pospieszył się przy wsiadaniu. Tu ukłon też do naszych kontrolerów, jeśli kontrolując bilety spotkacie owego Pana, udowodnijcie mu, że nie posiada ważnego biletu na przejazd, nakładając nań podwyższoną opłatę. Dobrze też byłoby, by biedaczyna mógł wysiąść sobie z „8” np. w Cichym Kąciuku, lub na Mistrzejowicach. Rozumiem, że te wszystkie działania, które proponuję, znacznie utrudnią naszą działalność, a nawet mogą obniżyć opinię o naszych usługach, ale czegoż nie robi się dla zaprzęgniętej redakcji i ulubionego przez naszą załogę Redaktora... Bliźniemu trzeba pomagać i wierzę, że pracownicy MPK i tym razem nie zawiodą, a hasło „Przyciąć Sabatowicza!” będzie obowiązkiem na trasach. Choroba jest nieuleczalna, więc przynajmniej łagodźmy jej skutki!
ADAM ZYZMAN

Przyciąć Sabatowicza!

Jeszcze raz o „Raportach Zaufania”

O sprawie „Raportów Zaufania”, pisaliśmy szczegółowo w numerze 12 „Sygnałów MPK” z czerwca 1983. Powtarzamy więc tylko, że wprowadzenie ich Zarządzeniem nr 42 dyrektora MPK z dnia 22 września, nastąpiło w celu wzmocnienia dyscypliny pracy oraz poprawy współdziałania między motorniczymi, kierowcami autobusów i służbami nadzoru ruchu. Ze względu na wagę zagadnienia, drukujemy instrukcję dotyczącą warunków przyznawania i cofania „raportu zaufania” dla motorniczych i kierowców autobusów MPK w Krakowie.

INSTRUKCJA

dotycząca warunków przyznawania i cofania „raportu zaufania” dla motorniczych i kierowców autobusów MPK w Krakowie.

I. CEL PRZYZNAWANIA RAPORTÓW ZAUFANIA

Wprowadzenie „Raportu Zaufania” ma na celu demokratyzację pracy służb ruchu. Założeniem generalnym tej formy działania jest próba modyfikacji i uściślenia współpracy pomiędzy prowadzącymi pojazdy komunikacji masowej a pracownikami służb nadzoru ruchu.

Inaczej rzecz ujmując, winien to być proces budowy wzajemnego zaufania sprzyjającego tworzeniu coraz lepszego klimatu i uczynienia stosunków partnerskimi, przy zachowaniu wymagań dyscypliny i odpowiedzialności za wykonywaną pracę. Służby Nadzoru Ruchu przekazując ten kredyt zaufania będą liczyć na

wzajemność, na poszanowanie pracy i godne reprezentowanie przedsiębiorstwa.

Jest to wreszcie krok w kierunku praktycznej humanizacji pracy — energicznie i konsekwentnie inspirowanej i popieranej przez kierownictwo administracyjne i polityczne przedsiębiorstwa.

II. RAPORT ZAUFANIA ZWANY DALEJ „RZ”

Raport Zaufania zawiera na stronie tytułowej nazwisko i imię prowadzącego pojazd, nr służbowy oraz nazwę zakładu. Posiada on trzy kupony, na których uprawniona osoba (po stwierdzeniu wykroczenia) wpisuje datę, nr wykroczenia oraz składa czytelny podpis lub imienną pieczętkę, po czym wycina kupon. Treść szczegółową wykroczenia wpisuje na stronie drugiej. Wycięty kupon przesyła do ZNR, który dokonuje jego rejestracji. Przy wycięciu kuponu i wpisywaniu wykroczenia należy składać czytelny podpis lub pieczętkę. Trzecie wykroczenie powoduje odebranie „RZ”. W takiej sytuacji osoba uprawniona wypełniona blankiet i kupon również przesyła do ZNR.

III. TRYB PRZYZNAWANIA „RZ”

- „RZ” przyznawany jest awansiem motorniczemu lub kierowcy prowadzącemu autobus komunikacji miejskiej, jeżeli w momencie wręczania nie posiada kary za popełnienie wykroczeń określonych w punkcie VIII niniejszej instrukcji.
- Zatarcie kary stwarza możliwość przyznawania „RZ”
- Ponowne uzyskanie „RZ”

może nastąpić po 1/2 roku pracy bez wykroczeń.

d) Na wniosek kierownictwa Zakładu Eksploatacyjnego „RZ” może być przyznany w trybie oddzielnym.

e) Formalną podstawą do przekazania „RZ” jest wniosek odośnośno zakładu sporządzony wg wzoru (...)

f) Przekazanie „RZ” następuje w czasie spotkania kierownictwa ZNR z kierownictwem danego Zakładu Eksploatacyjnego, na którym oba kolektywy dokonują ostatecznego zatwierdzenia list. Rozprowadzenie fizyczne blankietów za potwierdzeniem dokonuje jednostka macierzysta, która kopię wykazu z podpisanymi odbierającymi przesyła do ZNR. Kierownictwa Zakładów reprezentowane są przez kierowników zakładów oraz ich z-ców d/s Ruchu, I sekr. POP, przew. NSZZ, przew. ZSMP.

IV. OKAZYWANIE „RZ”

Posiadacz „RZ” zobowiązany jest pokazać go na każde żądanie osób uprawnionych. Nieokazywanie „RZ”, bez względu na przyczynę, jest równoznaczne z utratą 1 kuponu. W takiej sytuacji osoba uprawniona sporządza raport, który niezależnie od utraty kuponu powoduje skutki w trybie przewidzianym w przepisach służb ruchu, kodeksu drogowego i innych. Raport przysłać należy do ZNR.

V. UTRATA „RZ”

- Wycięcie ostatniego (trzeciego) kuponu powoduje utratę „RZ”.
- Za przebywanie w pracy w stanie nietrzeźwym „RZ” traci się bezpowrotnie.

VI. INFORMACJE OGÓLNE

— duplikatu „RZ” nie wydaje się

— w przypadku zagubienia „RZ” jego ponowne wydanie następuje po 1/2 roku czasu od daty zgłoszenia tego faktu do ZNR.

Nie przewiduje się funkcjonowania instytucji odwołań. Można jednak sporządzić raport na pracownika wycinającego kupon, co nie cofa toku postępowania wynikającego z funkcjonowania tego systemu.

VII. OSOBY UPRAWNIONE DO WYCINANIA KUPONÓW

Niezależnie od pracowników Zakładu Nadzoru, Kontroli i Utrzymywania Ruchu, osobami uprawnionymi do wycinania kuponów są:

Dyrektor, I zastępca dyrektora — z-ca dyrektora d/s Ruchu, z-ca dyrektora ds. Komunikacji Tramwajowej, z-ca dyrektora ds. Komunikacji Autobusowej, kierownik Biura Organizacji Zarządzania, kierownik Działu Specjalnego, kierownicy Zakładów Eksploatacyjnych i ich zastępcy, kierownik Wydziału Taryfowo-Biletowego, kierownik Oddziału Kontroli Biletowej, pracownicy Działu Dochodzeniowo-Wypadkowego, kontrolerzy biletowi (zawodowi).

Osoby w/w uprawnione do wycinania kuponów winny posiadać upoważnienia sporządzone wg wzoru (...)

VIII. WYKAZ PRZEWINIENI, ZA KTÓRE MOŻE BYĆ WYCIETY KUPON

- Brak kompletnego, etablicowania i wyposażenia w przepisy dla pasażerów, taryfy itp.
- Brak kompletnego mundurowania.

3. Nieuzasadniona jazda niezgodna z rozkładem jazdy.

4. Jazda bez zachowania odległości rozkładowych (tzw. jazda stadami).

5. Niepodjeżdżanie na przystanek dla wsiadających po zakończeniu czynności związanych z wykonywaniem kursu.

6. Niezgodnie z obowiązującymi przepisami wypełnienia karta drogowa.

7. Wykroczenia przeciwko przepisom ruchu drogowego lub nieprzestrzeganie przepisów służb ruchu.

8. Niewykonanie poleceń pracowników służb ruchu.

9. Nieokazywanie „RZ” na żądanie osób uprawnionych.

10. Inne wykroczenia nie ujęte w ww. klasyfikacji.

Uwaga: W przypadku stwierdzenia stanu nietrzeźwości prowadzącego pojazd „RZ” podlega natychmiastowej utracie.

IX. EWIDENCJA

Zakład Nadzoru, Kontroli i Utrzymywania Ruchu prowadzi dla celów statystycznych i sprawozdawczych dokładną ewidencję wydanych „RZ”, jak również wyciętych kuponów.

UWAGA: Zastrzega się możliwość zawieszenia lub zlikwidowania „RZ”, jeżeli uzyskiwane tą drogą rezultaty nie będą adekwatne do zamierzonego celu. W przypadku określonej potrzeby liczba osób uprawnionych do wycinania kuponów może być zwiększona.

DYREKTOR

Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Krakowie
mgr inż. Tadeusz Trzmiel

11 stycznia br. odbyło się w ZAB zebranie Oddziałowych Społecznych Inspektorów Pracy ze wszystkich zakładów, prowadzone przez Społecznego Inspektora Pracy w MPK, Aleksandra Kowalczyka.

Przedstawiona została szczegółowa informacja o wypadkach i dyscyplinie pracy w roku 1983. Oceniono przygotowanie przedsiębiorstwa do zimy. Zwrócono uwagę na obowiązek stałej kontroli odzieży roboczej i obuwia, na systematyczne oddawanie ich do naprawy. Zaproponowano nawet utworzenie w przedsiębiorstwie centralnego punktu naprawy odzieży roboczej. Aby poprawić warunki pracy załogi w okresie zimowym, w zakresie zwiększenia parametrów ciepła postanowiono zastosować, jeżeli będzie to tylko można zakupić, agregaty AG-15, zamiast

kierni oraz ogólny brak żarówek w ZTX, potrzebę postawienia windy przyśankowej obok zakładu w ZAP, ogólny brak żarówek rtęciowych i konieczność przyspieszenia zakończenia robót torowych od ulicy Rzemieślniczej w ZTP, przeciek dachu w montowni nadwozi nad gilotyną, potrzebę wentylacji w ługowni jak również konieczność wzmocnienia kontroli prowadzenia prawidłowej eksploatacji i dokumentacji urządzeń podległych dozoru technicznemu — urządzenia dźwigowe i ciśnieniowe w ZNT.

Kierownik ZAB, Leszek Rumian, zapoznał zebranych z opinią, dotyczącą próbnego zastosowania w Zakładzie granolitu diatomitowego — środka w postaci drobnych kryształków do zasypywania płam po olejach i wodzie. Okazało się, że doskonale pochłania on wilgoć z powietrza,

opary i zapachy spalin. Postanowiono więc zakupić go na rok bieżący dla wszystkich zakładów w ilości 5 ton.

Uczestniczący w zebraniu zastępca dyrektora ds. ruchu Marian Dudek, podsumowując całoroczną działalność zarówno zakładowego społecznego inspektora pracy jak również oddziałowych społecznych inspektorów pracy, nie szczędził pod ich adresem słów uznania. Podkreślił duże umiejętności, rzeczowość i podchodzenie z sercem do spraw SIP oraz tych wszystkich oddziałowych SIP, którzy nie szczędzili własnego czasu i sił dla tak ważnych spraw jakie wchodzi w zakres inspekcji pracy w przedsiębiorstwie. Najaktywniejszym wręczył nagrody. Otrzymali je: SIP — Aleksander Kowalczyk oraz OSIP — Adam Klita z ZAW, Jan Zabdyr z ZAP, Franciszek Dziedzic z ZAC, Władysław Zawisza z ZTH, Marian Adamczyk z ZBL, Marek Pietronczyk z ZNT, Bronisław Kowalski z ZTS, Marian Kłosowski z RE i Kazimierz Poznański z ZAB.

Omówiono plan pracy SIP na rok bieżący i ustalono termin następnego zebrania na 8 luty br. w ZTH.

(MB)

ORZ Emerytów i Rencistów podsumowała miniony rok

21 stycznia br. w Klubie Seniora przy placu Serkowskiemu, odbyło się uroczyste zebranie sprawozdawcze za rok 1983 Oddziałowej Rady Związkowej NSZZ Emerytów i Rencistów.

Referat wspomnieniowy, nawiązujący do kilku dni temu obchodzonej rocznicy wyzwolenia Krakowa, wygłosił Józef Wyporowski. Pięciu osobom spośród emerytów i rencistów wręczone zostały Odznaki Zasłużonego Pracownika MPK.

W części artystycznej jaka teraz nastąpiła, aktorka „Teatru Stu”, Nina Repetowska zaśpiewała zawsze bardzo chętnie słuchane przeboje z lat trzydziestych.

Przewodniczący Komisji Socjalnej ORZ NSZZ Henryk Czuba przedstawił między innymi sprawę finansową Oddziałowej Rady, a więc wydatki na zapomogi, której średnia wysokość wynosiła 3 tysiące złotych, w przypadkach losowych 5 tysięcy złotych, wczasy, odwiedzanie chorych, organizowanie imprez, wycieczek oraz kolonii, zimowisk i akcji noworocznej dla dzieci. Na co wydana została suma 2841 202 zł. Zaproponował podnieść wysokość kwoty przeznaczonej na symboliczną paczkę przy odwiedzaniu chorych z 200 złotych do 300. Podziękował za zwrot z funduszu socjalnego po 1 tysiąc złotych każdemu emerytowi i renciście za zakupione na zimę ziemniaki. Mówił, że pożądane jest, aby w Klubie Seniora, odbywały się dwa razy w miesiącu imprezy. Podkreślił zaangażowanie w pracę społeczną wszystkich członków Rady. Podziękował też za opiekę i pomoc na jaką Rada zawsze mogła liczyć od dyrektora naczelnego Tadeusza Trzmiela oraz jego zastępcy ds. pracowniczych Stanisławy Kostro i prosi o dalszą opiekę. Podkreślił również dobre układającą się współpracę z kierownikiem Wydziału Socjalno-Bytowego Ryszardem Laskowskim i pracownicą tego Wydziału Anną Jakubską. Kończąc prosi wszystkich o dalszą współpracę i pomoc w realizacji zadań, jakie stoją przed Radą w roku bieżącym.

W dyskusji poruszone zostały między innymi sprawy — zbyt długo trwającego remontu Domu Wczasowego w Osieczanach, co w konsekwencji może przeszkodzić w organizowaniu w br. turnusów wypoczynkowych dla emerytów i rencistów, następnie zapomogi aby kierowali się w ich przydzielaniu nie tylko wysokością posiadanej emerytury czy renty, ale także stanem posiadanego majątku — własnego domku czy samochodu. Trzeba również brać pod uwagę okres pracy w MPK i nie traktować jednakowo tych, którzy przepracowali w przedsiębiorstwie 30 i więcej lat z tymi, którzy na przykład po 5 latach pracy odeszli na rentę.

Dyrektor Kostro podkreśliła między innymi dobrą pracę Rady, przede wszystkim kolegialne kontrolowanie wydatków i opiniowanie wszystkich podań o zapomogi. Poinformowała, że w planie wydatków przedsiębiorstwa na rok bieżący, znajdują się również środki na działalność Oddziałowej Rady Emerytów i Rencistów, a co do podwyższenia kwoty na paczki dla chorych to również nie widzi żadnych w tym przeszkód.

Głos zabrali również uczestniczący w zebraniu sekretarz KZ PZPR Tadeusz Zwoliński, sekretarz Zarządu NSZZ Pracowników MPK Jan Maciusek, a dyrektor naczelny między innymi powiedział: „wnieście trochę słońca i serca do domów tych, którym tego najbardziej potrzeba”. Słowa dyrektora stać się powinny dewizą działalności Oddziałowej Rady Związkowej Emerytów i Rencistów w roku bieżącym. Chodzi o dojdzie do ludzi chorych, samotnych, najbardziej potrzebujących właśnie ich wszechstronną opieką i pomocą.

Zebranie „podsumowała” w naprędce ułożonym wierszu Stanisława Wypychowa, który odczytany został zebranym, a zespół „Wagonik”, rozpoczynając grę tańeczne melodie dał sygnał do rozpoczęcia zabawy.

MB

Granolit diatomitowy zdał egzamin

Obrady SIP

AGP-50. Są one bowiem wydajniejsze, tańsze w eksploatacji oraz bardziej bezpieczne.

Zgodnie z zarządzeniem, wprowadzone zostały od stycznia br.: książka uwag i zaleceń Zakładowego SIP dla kierowników zakładów oraz książka uwag dla OSIP. Omówiono zasady i sposób ich prowadzenia oraz ustalono na miejscu ich przechowywania sekretariatu kierowników zakładów.

W dyskusji, oddziałowi społeczni inspektorzy pracy zwrócili między innymi uwagę na następujące sprawy: brak łańcucha napędowego do podnośników najazdowych oraz potrzeba zamontowania przy myjni części uciągowej w ZAZ, brak żarówek, świetlówek oraz zapłonników w ZAC, niesprawny jeden agregat grzewczy AG-15 i wąskie drogi dojazdowe do placu postojowego w ZTS, brak świetlówek i żarówek w ZSiP, niska skuteczność wyciągu w akumulatorni oraz konieczność zaistalowania dodatkowych lamp oświetlających stanowiska pracy w ZTH, nie podłączone nagrzewnice do instalacji ciepłej, niezbyt skuteczny wyciąg w la-

tms – interwencje i działania Pana Piątka

**DO BIURA ZESPOŁU
RADCÓW PRAWNYCH
URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO
W NOWYM SĄCZU**

DO „SYGNAŁÓW MPK”

Dotyczy: przenieśowania autobusu, którym jeżdżą zespoły regionalne do placówek opiekuńczych (domów starców, domów dla przewlekle i nieuleczalnie chorych, szpitali, domów opieki specjalnej dla dorosłych i dzieci, domów dziecka, weterana, żłobków, przedszkoli itp.).

W roku 1975 rzuciłem hasło „Trza mieć serce”, co oznaczało bezinteresowne odwiedzanie seniorów z ochotnikami będącymi członkami zespołów pieśni i tańca z Podhala. Z czasem rozszerzyliśmy wizyty i na inne placówki opiekuńcze. Do 1982 r. jeździliśmy publicznymi środkami lokomocji (PKS, PKP, MPK) — w sumie 25 wyjazdów, co stanowiło 80 imprez w tych placówkach. Program występu był przygotowywany przez instruktorów, kierowników muzycznych i artystycznych zespołów, z których zapaleny akcji „tms” się wywodzili. Na mojej zaś głowie pozostało skromniejsze zadanie — zapewnienie transportu, zakwaterowania i wyżywienia. Ponieważ organizowałem wyjazdy na własny koszt, daje to odpowiedź na pytanie dlaczego było tylko 80 imprez do 1982 r. Dodam, że w minionym roku odbyła się okrągła 100 impreza u seniorów — 26 września.

Jestem kierowcą autobusowym MPK w Krakowie. Pracuję w systemie dwurazowym — wstaję o 3.00 rano, w przerwie mam sprawy akcji „tms”, do hotelu wracam pomieszkając o 18.00—19.00, z czego wniosek też poniekąd prósty, że nie problem pieniądze zdobyć, ale problem rozsądnie je wydatkować (jestem bezdzietnym kawalerem — nie na „pe”). Kiedyś zwracałem się z zapytaniem do moich krewnych i znajomych na co wydatkować najlepiej tak zapracowane pieniądze. Każdy z nich miał swoją, jedynie słuszną i jedynie najlepszą metodę wydatkowania — ba, każdy z nich z osobna uważał się za najbardziej potrzebujących wsparcia.

Nic więc dziwnego, że w tej właśnie sytuacji oni przylepili mi obrzydliwe cechy charakteru: skniera, skutwok, chytrus, zbijok itp., co było powodem ochłodzenia i zerwania więzów rodzinnych. Żyję skromnie — poniżej normy (a zrabiam dobrze), co było nieraz tematem krytyki mojej osoby przez działaczy PZPR, ZSMP i związku zawodowego w moim miejscu pracy. A dlatego tak się dzieje, bo pieniądze i czas prywatny podporządkowałem akcji „tms”. Ba, moje zachowanie było przedmiotem zainteresowania psychologów i psychiatrów. Stąd ich ze mną „rozmowy” w szpitalach dla nerwowo i psychicznie chorych.

W prowadzeniu akcji „trza mieć serce” niepokoiło mnie jedno: że w publicznych środkach lokomocji, głównie dziecucha były obiektem napaściwych zaczepów często podstępnych wyrostków. Nie należy się więc dziwić, że rodzice wyjeżdżających dzieci niepo-

koili się okropnie. Toteż ciągle suszyli mi głowę, abym postarał się koniecznie o jakiś pojazd, a oni będą pokrywać koszty utrzymania. Z tym wiązały się moje spotkania z zaprzyjaźnionymi przedstawicielami władz. Z tego czasu mile wspominam rozmowy z naczelnikiem Wydziału Ogólnego ówczesnej WK MO, panem majorem mgr. K. Lipieniem i Prezydentem pierwszej stolicy Polski — Gniezna — panem mgr. H. Jasińskim. Później dowiedziałem się od kogoś, kto był bardzo dobrze zorientowany: MPK Kraków ma na zbyciu ambulansu medyczny. Rozpocząłem więc kołatanie o przejęcie tej jakże niezbędnej dla nas jednostki. Okazało się jednak, że prowadzenie akcji „tms” (dokument na legalizację wydany przez UJ, pieczęcie po zatwierdzeniu przez Urząd Wojewódzki) nie upoważnia do kupna ambulansu z powodu braku osobowości prawnej. Załatwiono więc w tempie błyskawicznym osobowość prawną dzięki kierownikowi Biura Zespołu Radców Prawnych w Nowym Sączu i wiceprezesa Zarządu Głównego Związku Podhalań. Dowiedziałem się, że chcę posiadania tegoż ambulansu zgłosił i inni. Tak więc miałem dwu bardzo groźnych rywali — opiekę społeczną „Caritas” i dotychczasowego wielokrotnego użytkownika ambulansu — Polski Związek Kajakowy, popierany przez Komitet Międzynarodowego Spływu na Dunajcu. Ale w ostatecznych rozgrywkach ja go nabyłem. Później byłem przesłuchiwany przez MO na tę okoliczność; stróż porządku nurlowało pytanie — z którego to konta przelano pieniądze. Na zakończenie „śledztwa” funkcjonariusz serdecznie mi pogratulował, że to autobus ani państwowy, ani społeczny, a prywatny na wyłączny użytek społeczny. I takiej interpretacji polecił mi używać. Dalej okazało się, że pozorni rywale: „Caritas” i PZK, którzy usiłowali mi sprzątnąć ambulans sprzed nosa, to nie kto inny, jak przyjaciele, z którymi łączy mnie te same cele. Ambulans (już po zakupieniu) był użytkowany na dojazdy grup folklorystycznych z lekarzem i pielęgniarką do placówek opiekuńczych. Służył także ekipie lekarskiej podczas XLII Międzynarodowego Spływu Kajakowego na Dunajcu, a ja, jako kierowca wchodziłem w skład personelu. Zapewniłem komandora, pana Piłarskiego, że przygotowuję ambulans do następnego spływu w tym roku. Zaś od przedstawicieli opieki społecznej przyjmuję zaproszenia do odwiedzenia placówek opiekuńczych. Do tej chwili wpłynęło ponad 200 z całej Polski i po jednym od sióstr Szarytek z Finlandii i Polskiej Misji w Libii. Mam zaproszenie do współpracy ze środowiskiem Uniwersytetu im. Lenina w Mińsku (ZSRR). Często prasa krytykuje materialne nastawienie społeczeństwa do życia. Stwierdzam, że gdybym na swej drodze nie napotykał ludzi życzliwych (prezydenci miast, milicja, krakowskie MPK) nie udało by mi się realizować przedstawionych tu zamierzeń. Zamiast komentarza —

przykład: Kiedyś udzieliła mi bardzo cennej technicznej pomocy pewna Spółdzielnia Kółek Rolniczych na Podhalu. Gdy zgłosiłem się do kasy uregulować należność, zapomniałem że zdziwienia co mam mówić. Ledwie wykrztusiłem „Bóg zapłać”. Dowiedziałem się po fakcie, że na wniosek i za sugestią Przewodniczącego Rady Nadzorczej — Prezes powiedział do Ludzi: wiecie — trza mieć serce. I coś tam w rachunku pofalszowali, podpisywali, że została malutka symboliczna kwota. I w tym miejscu dochodzę do sedna, do myśli w tytule pisma.

Argument za dalszą rejestracją na instytucję społeczną: Przy zakupie zaprezentowałem się jako członek Zarządu Związku Podhalań.

Argumenty za zarejestrowaniem na mnie: 1. Ambulans kupiłem za własne, uciulane pieniądze; 2. Wszelkie naprawy, uzupełnienia, materiały, robociznę fachowców finansuję z własnej nieleichej 20 tys. pensji; 3. Związek Podhalań nie ma możliwości utrzymania autobusu, troszka ze składów nie pokrywa nawet najważniejszych potrzeb, brak zaplecza technicznego, nie ma kierowcy z I kategorią itp.; 4. Wodnowienie autobusu wkładałem własną robocizną, a innym odbierałem zgodnie z umową; 5. Prowadzę dokładną dokumentację (karty drogowe, rachunki, księgi pamiątkowe, obecności itp.); 6. Powszechnie wiadomo, że ambulans służy potrzebom społecznym, ludzie mi pomagają, robią to z uśmiechem; 7. Przy zrzeczeniu się ambulansu na instytucję społeczną istnieje obawa, że zaniknie to „Bóg zapłać”, bo instytucje będą respektowały rachunek ekonomiczny, a wóz będzie wyglądał jak ten, którym wszyscy jeżdżą — nikomu nie przydzielony, albo gorzej — jak sarta zamrażniętych buraków cukrowych na polach pegeeru (pokazywanych w telewizji); 8. Dotąd ambulans bardzo ściśle związany jest z moją osobą. Choć sam posiadam uprawnienia do prowadzenia tego koloasa, zawsze jadę w towarzystwie życzliwego przyjaciela lub kolegi. Drugim kierowcą zawsze jest ktoś, kto swemu dziecku chce zrobić frajdę w zamięsach, albo chce też (gdy kawaler) zabłysnąć przed narzeczoną; 9. Dla takiego przegubowca potrzebny jest specjalny długi kanał przelotowy i fachowa obsługa, co tu w Krakowie jest możliwe; 10. Nie wyobrażam sobie rozdziału pracy w MPK od pracy bezinteresownej w opiece społecznej; 11. Nie tylko to, że ta wspaniała pani Zajacowa z działu planowania służb dogadza mi ustalając godziny pracy i wolnego czasu w porozumieniu ze mną, ale i to, że tu wszyscy życzliwie na to patrzą; 12. Po sprzedaniu ambulansu Dyrekcja MPK nie powiedziała „załatw sprawę i zegnaj”. Oto przykład: kiedy dyspozytor IV zajezdni (ZTS), pan Wł. Jewierz powiedział do kierownika ZAP, p. inż. Pożutki „pomóżcie mu — wiecie...” słuchający nie dał mu dokończyć, a odpalił: „niech natychmiast przyjeżdża — wszystko mu się załatwi”. Szef z Piaszowa gwarantuje mi bezpłatne strzeżenie garażowania. To są ludzie czynu, a nie jacyś tam bezduszni biurokraci, jakich co dzień wielu spotykam. Np. do pewnej prokuratury rejonowej pisałem 3 razy o pomoc w odebraniu termosu i sagana do ambulansu. Czy to nie okropny wstyd, aby Prokurator Generalny miał tym się zajmować? Czyliś garnkiem!? Dopiero jednak po jego interwencji Milicja pomogła odebrać mi te garnki po kradzieży; 13. Ambulans jest garażo-

wany na stałe w Krakowie i dlatego, że mają tu swoją siedzibę: Komitet Międzynarodowego Spływu na Dunajcu, Krakowski Oddział Związku Podhalań, Artystyczny Zespół Góralski „Skalni”, Amatörski Zespół Góralski „Hamernik” Huty im. Lenina, Teatr Studencki WST; 14. Kraków jest ogniskiem kultury, skąd łatwiej mi utrzymywać kontakty z całą Polską, co z pewnością byłoby trudniejsze np. w Zakopanem czy Jeleniej Górze.

Oświadczenie moje byłoby niepełne, gdybym pominął fakt, że duża góralska wieś za Gubałówką deklarowała się uczestniczyć w kosztach utrzymania autobusu oraz pomóc w konstruowaniu imon-tażu łatwo rozbieralnego garażu na terenie przyznany mi przez Zarząd Gminnej Spółdzielni w Czarnym Dunajcu. Wieś miała nawet kierowcę. Ale umowa nie doszła do skutku, gdyż wieś postawiła mi w zamian warunek niemożliwy do spełnienia. Otóż w zamian żądano, aby autobus wykonywał w każdy czwartek trasę na jarmark do Nowego Targu. Z chwilą podpisania umowy musiałbym dokonać zmiany przeznaczenia wozu — z ambulansu lekarskiego na autobus komunikacyjny. Oznaczałoby to zerwanie współpracy z Komitetem Międz. Spływu na Dunajcu i z tymi, którzy organizują wszelkie zloty, gdzie ambulans może być wykorzystywany na zabezpieczenie opieki lekarskiej. Zaś przewóz ambulansu ludzi w jarmarczne dni byłby zwykłą, bezmyślną głupotą. Gorąco popieram rolnictwo i jestem całym sercem

za jego rozwojem, proszę mnie nie zrozumieć przez to, co niżej piszę. Oto wystarczy, przejawiać tylko małą odrobinę zdrowego rozsądku, aby zdać sobie sprawę, że człowiek jadący na jarmark nie jedzie w stroju wizytowym, a najczęściej w tych samych butach gumowych, w których po zagrodzie chodzi. A gazdowie chcieliby przecież wóz багаż — psy, cieleta, prosięta, a baby — rzeźbione patyki, indyki i króliki. Czy można byłoby to robić w tym samym pomieszczeniu, w którym jedzie zespół w prywatnych przepięknych strojach ludowych? Czyżby nie wyko-krzytywać na jarmarku to samo pomieszczenie, w którym lekarze leczą, przechowują wysterylizowane wyposażenie medyczne, lekarstwa, opatrunki, akcesoria i przyrządy? Nie można się cofać do średniowiecza!

Jak widać, muszę (choćbym nawet nie chciał) współpracować z Komitetem Międzynarodowego Spływu na Dunajcu, z Wydziałami Kultury i Sportu urzędów, Opieką Społeczną, Caritasem, ZG Związku Podhalań, dyrektorami i kierownikami zespołów artystycznych, skoro chcę, aby dzięki sprawnemu ambulansowi akcja „trza mieć serce” mogła rozkwiatać. Dlatego, aby mój i wielu innych (tych o znanych nazwiskach i tych „szaraków”) trud nie poszedł na marne — proszę o działanie mające na celu zarejestrowanie ambulansu jako autobusu prywatnego na wyłączny użytek społeczny.

Mieczysław Adam PIĄTEK



Mieczysław A. Piątek i „Skalni” odwiedzili tym razem Dom Rencysty przy ul. Fraskiej i Klub Seniora na os. Złotego Wieku. Przedstawili Betteljem Góralskie.

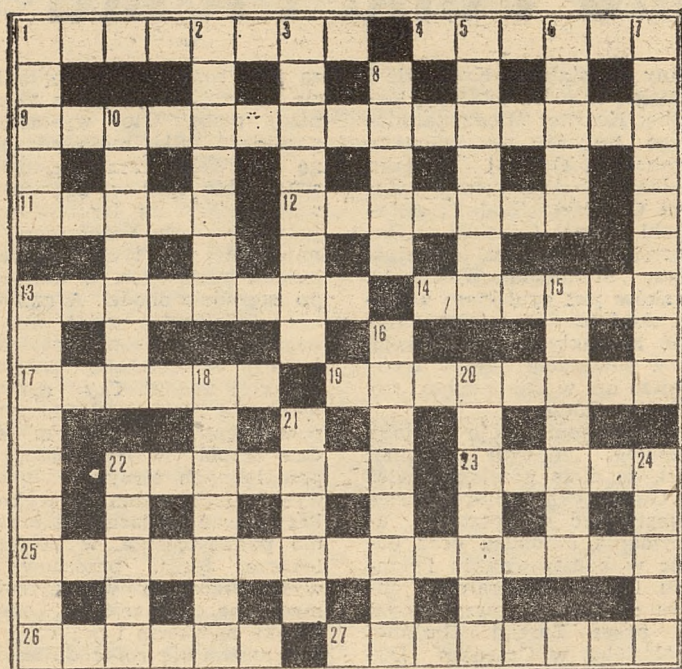
Propozycja pod adresem kierownictwa ZAP

22 stycznia br. o godz. 7.30 szedłem pospiesznie korytarzem I piętra budynku biurowego ZAP. Niespodziewanie zza niewidocznego wyjścia (przy otwartych nie oszkolonych drzwiach) z młodzieńczą werną wypadła pani urzędniczka, Jolanta Nowakowska. Odbiła się ode mnie i wpad-

ła w te same drzwi, z których wyskoczyła. Poszkodowana otrzymała ode mnie zadośćuczynienie w formie kwiatka.

W związku z tym godnym ubolewania faktem, uważam za pilne ustawienie znaków dla uniknięcia w przyszłości tego rodzaju kolizji.

M.A. PIĄTEK



POZIOMO: 1. Stały przedstawiciel Watykanu przy rządzie danego państwa. 4. Wychodzi z worka. 9. Nawyk, nałóg. 11. Tygrys w morzu. 12. Bywa przyczyną braku światła. 13. Wyrob garmażeryjny. 14. Kolba kukurydzy. 17. Przyrząd akrobaty. 19. Do pokrywania dachów. 22. Odbicie światła, odblask. 23. Zwój papieru, blachy. 25. Oparcie jakiejś działalności na zasadach handlowych. 26. Do golenia. 27. Ozdobna szabla.

PIONOWO: 1. Wywar z ziół. 2. Miejsce dla zebra. 3. Bananajady, turaki. 5. Wykłady, ćwiczenia. 6. Autor „Nieboskiej komedii”. 7. Zakład przemysłu tłuszczowego. 8. Muł. 10. Dodatek do kieliszka. 13. Oczny wodospad. 15. Roślina z rodziny jaskrowatych — anemon. 16. Je-

den z ważniejszych portów morskich Francji. 18. Zachwyt, zapal. 20. Pogląd religijny sprzeczny z dogmatem. 21. Narada, obrady. 22. Kubański taniec towarzyski. 24. Imię żeńskie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 17

Poziomo: polip, makak, Opole, Rataj, tabor, Aszur, Osaka, zasadzka, odrobina, psalm, atest, rotor, Amado, teatr, Tekla, zjaw.

Pionowo: poręcz, lateks, pojazd, koszyk, metro, kabza, kurka, snot, klon, apis, atol, zło, akr, drenaż, oltarz, igława, Arkona, pirynt, Artek, Marta.

Nagrodę wylosował M. RYŁKO. Do odebrania w redakcji.

Uwaga szachiści!

Styczniowy sobotnio-niedzielnny szachowy turniej rozegrany w Domu Tramwajarzy wygrała pięciokrotna mistrzyni Polski, Anna Jurczyńska z Krakowskiego Klubu Szachistów przed Ludwikiem Krystowskim i Markiem Bujańskim — zawodnikami Startu i naszym zawodnikiem, Władysławem Trzaskim. M. Bujański i Wł. Trzaski mają drugą kategorię szachową. Turniej, który ma na celu umożliwienie zawodnikom ZKS

„Tramwaj” sparring z zawodnikami innych klubów stał na niezłym poziomie. Uczestniczyli w nim zawodnicy czterech klubów. Niestety, frekwencja nie dopisała za bardzo — startowało tylko 14 zawodników. A przecież turniej rozgrywany systemem szwajcarskim umożliwia każdemu grę z renomowanymi zawodnikami. Mamy więc nadzieję, że następny turniej, rozgrywany 4 lutego, będzie miał większą liczbę startujących. (t)

Kierownik wrócił z pracy bardzo przygnębiony.

— Czy stało się coś niedobrego? — pyta żona.

— Ach, tyle teraz kłopotów przy tej reformie.

Żona chce go pocieszyć siada mu na kolanach i głaszcze po włosach...

— Daj mi spokój, mam tego wszystkiego dość w biurze...

Starszy referent Malinowski po powrocie z przychodni lekarskiej zwierza się referentowi Kowalskiemu:

— Przyrzekłem lekarzowi, że nie wezmę papierosa do ust.

— I zamierzasz dotrzymać słowa?

— Oczywiście, zaraz idę kupić fajkę...



Kierownik zajezdni postanowił sprawdzić bardzo często chorującego motorniczego, który znowu otrzymał zwolnienie lekarskie, odwiedza go więc w domu i zastaje w łóżku.

— No cóż, muszę się przyznać do podejrzeń, że pan symuluje panie Kowalski, ale teraz z przyjemnością stwierdzam, że pan jest rzeczywiście poważnie chory...

— Dlaczego tak często odwiedzasz Dom Tramwajarza, skoro tam nie ciekawego się nie dzieje?

— No cóż, chciałbym od czasu do czasu zamienić z kimś parę zdań.

— Nie rozumiem, przecież masz żonę i teściową...

— Tak, ale one wcale nie dopuszczają mnie do głosu!

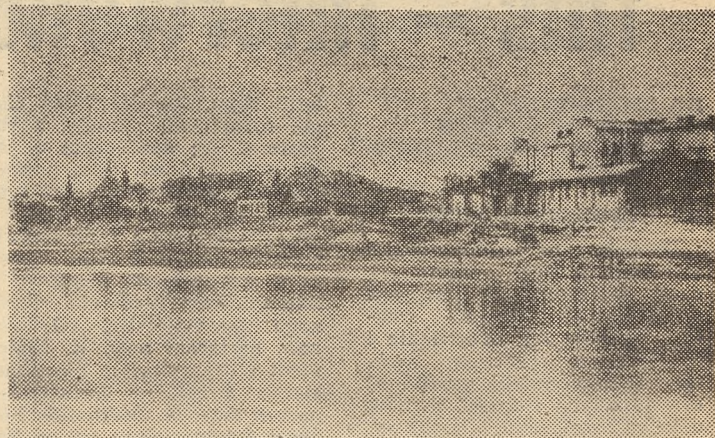
Referent Malinowski wpada rozpromieniony do biura i krzyczy od progu:

— Wyobraźcie sobie kochani, wczoraj zostałem szczęśliwym ojcem!

— Gratulujemy, a jak się czuje szanowna małżonka?

— Doskonale, bo jeszcze nie wie...

Kraków — początek wieku



Przysłowia dotyczące pracy

Przysłowia — krótkie, w większości rymowane zdania, bo mowę wiążaną łatwiej się zapamiętuje samemu i łatwiej przekazuje innym, zawierają gromadzone nieraz pokoleniami doświadczenia. Dlatego mówi się, że „przysłowia są mądrością narodów”.

— Pilnuj pracy, strzeż pieniędzy, a unikniesz biedy, nędzy.

— Kto nie chce pracy znieść, nie ma co jeść.

— Kto się wstydi pracy, nie wart chleba i kotaczy.

— Praca z ochotą przerabia słomę w złoto.

— Praca żywi, lenistwo psuje.

— Za pracą idzie stawa.

— Kto się w pracy leni, nie wart jeść pieczeni.

— Praca tuczy, bieda uczy.

— Bez pracy trudno dostać honoru.

— Bez pracy żyją tyłko ptacy.

— Z rankiem praca, wieczór płaca.

— Jaka praca, taka płaca.

— Kiepska praca w Niemczech się obraca.

— Praca odkładana niewiele warta.

— Należy widzieć dobro w każdej pracy, którą człowiek się trudzi.

(Wybrał: T. Grab.)



23 bm. przeczytałem obszerny list jednego z motorniczych, oburzonego treścią notatki w rubryce pod powyższym tytułem zamieszczonej w numerze 22 z ub. roku. List ten zamierzamy wydrukować w jednym z najbliższych „Sygnałów”, nie chodzi więc o odpowiedź na zawarte w nim zarzuty pod moim adresem, sprowadzające się do konkluzji, iż motorniczy ma zawsze rację a pasażer nigdy, tylko o jeszcze jedno spostrzeżenie poczynione „okiem pasażera”. 24 bm. o godz. 4.20 rano stałem z dwoma innymi osobami na przystanku przy ul. Brożka, u wylotu ul. Borsuczej, chcąc jak najszybciej dojechać

na al. Pokoju. Niestety, motorniczy wyjeżdżający z zajezdni „1” nie raczył się zatrzymać i zabrać marznących na mrozie ludzi. Na następnych przystankach — jak się dowiedziałem jadąc później „22” — również nie reagował na widok klientów MPK. „Rozzuchwaleni, rozkapryśzeni i nie zdyscyplinowani”, pasażerowie, którzy chcieli dojechać tramwajem do pracy, przeknali się, kto zawsze ma rację. Co za satysfakcja! Zabrać kłó i zyczliwość, i kultury, a i przepisy, których — jak zostałem pouczony we wspomnianym liście — „bezwzględnie w każdej sytuacji trzeba przestrzegać” — zostały też złamane, gdyż w punkcie 2.28 regulaminu, mówiącego o obowiązku motorniczych podczas jazdy, stoi jak wół, iż należy do nich „zabieranie pasażerów na trasie wyjazdu i zjazdu do zajezdni na wyznaczonych przystankach”. Chętnie wydrukuję moją opinię naszego korespondenta i w tej sprawie.

(t-k)

WYKONALI PLANY

Jelczańskie Zakłady Samochodowe wykonały ubiegłoroczne zadania produkcyjne 28 grudnia. Dziełem załogi jest 8800 autobusów różnych typów i samochodów ciężarowych w kilku odmianach. Przedterminowe wykonanie planów zapewniło lepszy start do tegorocznej produkcji. Jak wiadomo „Jelcz” zamierza w kooperacji z węgierskim „Ikarusem” uruchomić produkcję nowych, bardziej funkcjonalnych i nowocześniejszych autobusów dla komunikacji miejskiej i międzymiastowej.

AWARIA W METRZE

W grudniu i styczniu zdarzały się rzadkie w moskiewskim metrze przerwy w ruchu, które spowodowały duże perturbacje komunikacyjne w radzieckiej stolicy. Do tuneli w wyniku awarii w sieci ciepłowniczej niespodziewanie wdarła się woda. Służby zabezpieczenia ruchu bezwzględnie podjęły niezbędne kroki. Zatrzymano ruch pociągów i ewakuowano pasażerów. Nikt nie odniósł obrażeń. Pierwsza awaria nastąpiła na kałusko-

ryskiej linii metra w rejonie stacji „Tretiakowska”, a druga na linii filewskiej między stacjami „Kalininskaja” i „Bagrationowskaja”.

„IKARUSY” DLA SZCZECINA

Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej w Szczecinie otrzymało w ub. r. 55 nowych przegubowych „ikarusów”. Dzięki temu warunki korzystania z tamtejszych linii autobusowych wyraźnie się poprawiły. Mimo nowych dostaw taboru Szczecina nie powiększył się jednak, gdyż do kasacji trzeba przeznaczyć w najbliższym czasie 70 pojazdów starego typu, które zostały całkowicie wyeksploatowane.

CIEŻARÓWKI DLA WĘGIER PODWOZIA DLA POLSKI

10 stycznia przedstawiciele naszego przemysłu motoryzacyjnego przekazali w Győr na Węgrzech pierwszą partię

50 ciężarówek „Star-200” i „Star-266” w ramach realizacji wieloletniej umowy międzyrządowej na okres do 1990 r. Dostarczane nam przez Węgrów podwozia autobusowe będziemy spłacać częściowo dostawami „starów”, „fiatów 126P”. Od roku 1986 strona polska ma dostarczać na Węgry 2 tys. „starów” rocznie, otrzyskując w zamian 1,5 tys. podwozi dla „ikarojelczów”.

STANĘŁA KOMUNIKACJA

Największa po wojnie awaria systemu elektrycznego wywołała 27 grudnia na kilka godzin ogromny chaos w Sztokholmie i dużej części Szwecji. 7 spośród 8,3 mln mieszkańców kraju zostało pozbawionych prądu. W całej południowej i środkowej części Szwecji przestała funkcjonować komunikacja kolejowa i miejska. Dziesiątki tysięcy mieszkańców stolicy utknęło w unieruchomionych tunelach metra, bar-



Mieszanka firmowa NIE TYLKO

dzo wielu w windach. Brak sygnalizacji ulicznej spowodował niebывały zamęt w ruchu kołowym. Przyczyną był pożar stacji transformatorowej.

ZAKOŃCZENIE ROKOWAŃ

Rokowania między przedstawicielami Senatu Berlina Zach. i Dyrekcji Kolei NRD w sprawie przejęcia przez stronę zachodnią nadzoru nad szybką kolejką miejską w Berlinie Zachodnim oraz jej kosztów eksploatacyjnych, a także obowiązków pracodawcy wobec zatrudnionej tam załogi. Porozumienie, które nie narusza statusu kolei NRD w Berlinie Zach., weszło w życie z dniem 9 stycznia br. Jest to kolejny dowód normalizacji w stosunkach między NRD i Berlinem Zachodnim.

PORWAŁ AUTOBUS

W Walkach w woj. tarnowskim doszło 13 bm. do porwa-

nia autobusu WPK. Porywaczem okazał się 22-letni pracownik PKP, Wacław G., który będąc w stanie nietrzeźwym wykorzystał chwilę nieuwagi kierowcy, zasiadł za kierownicą i odjechał w kierunku Tarnowa. Jak było do przewidzenia, jazda nie mającego prawa jazdy pijaka skończyła się w rowie, do którego „jelcz” wpadł w Woli Rzędzińskiej. Straty wynoszą ok. 300 tys. złotych.

UPROWADZIŁ PASAŻERKI

3 pasażerki złożyły skargę do dyrekcji MPK w Łodzi. Kobiety wsiadły późnym wieczorem do tramwaju linii „45”. Gdy tramwaj ruszył motorniczy oświadczył, że drzwi wagonu zepsuły się i bez zatrzymywania pojechał prosto do zakładu w Helenówku, nie reagując na protesty pasażerek. Podczas składania wyjaśnień przyznał się, że zdenerwowały go kobiety, które chciały wysiąść po przejechaniu jednego przystanku i postanowił dać im nauczkę, jako że z Helenówki o tej porze do miasta wrócić pieszo nie sposób.

(Oprac.: l-k)